

# SŁOWO

WILNO Środa 18 września 1929 r.

Wilno. Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 11. Telefon: redakcji 17-83, administracji 228, drukarni 888

## PRZEDSTAWICIELSTWA

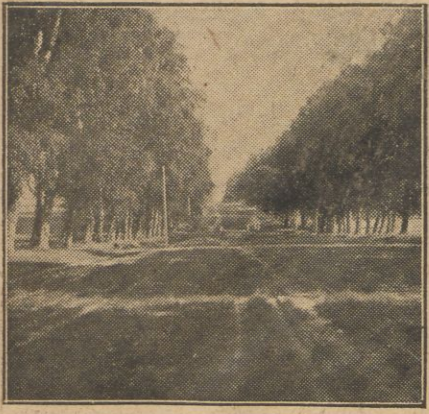
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A Laszuk.  
BIENIAKONIE — Bufet kolejowy.  
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
DUKSZTY — Bufet kolejowy.  
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.  
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
HGORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.  
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy S. Zwierzyński.  
KLEK — Sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.  
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIEŚWIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jaźwinskigo.  
NOWOGRODEK — kiosk St. Michalskiego.  
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
OSZMIANA — Księgarnia spóldz. Naucz.  
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.  
WILEJKĄ POWIATOWĄ — ul. Mickiewicza 24 F. Juczewski.  
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.  
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

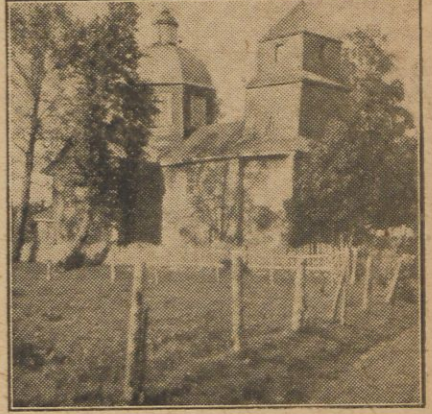
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej 40 gr. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.



Odwiecznym traktem.

## U ŹRÓDEŁ BEREZYZNY



Cerkiewka w Porpliszczu.

Starzy dziedzice rozległych włości wielcy książęta, bojarzy litewscy, dumni panowie, którzy w grobach spoczywacie! — do was jedno pytanie chciałbym skierować: Cobyście uczynili, gdyby Wam, jak nam, dziś, wypadło po ziemi rodzinnej jeździć. W ślepą ją kioskę obrócono, w pustą od wiecznych nieurodzajów worek, w klatkę jakowąś pobielaną?... Zatchnąć się można w tej ciasnocie. Szlagbaumy kordonów, jak pręty klatki, uderzasz to o siołeczkę, to o lotewską, to kowieńską granicę!

Przerzlecie, hen, obszary ojczyste! Dziś nędzny wyrok z umierającą stolicą. W niej siedząc zamiera też i śnieżdzie człowiek, zwolna całego ogarnia apatia. Dopiero gdy się raz wyrwie za okurzone ulice miasta, a w płuca nabierze oddechu, co płynie jak przed wiekami od ziemi — wtedy niby cholery jak leci naoslep, lbem wyrznięmy o słup graniczny ocknie się, na kopcu siądzie i będzie płakał.



Źródła Berezyny.

Tak ciasno jest dziś u nas, gdzie cngis było tak rozległe. A to najsmutniejsze, że co krok — to rażąca anomalność stanu dzisiejszego. W głuchych zapadłych kątach życie kostnieje w przeszłość zapatrzone. Trakt biegnie naprzykład, który istnieć nie powinien, amputowany granicznym kordonem, zarosły trawą, ale jeszcze widoczny, szeroki, dwoma rzędami brzoź wysadzany. Ludzie już po nim nie jeżdżą, bo niema gdzie, ale patrzą i myślą — co z tego będzie? Miasto jak z bajki we śnie pogrążone. Zabite deskami okna, walące się dachy, puste, wymarłe. Te rzeczy trzeba oglądać własnymi oczami, ażeby zrozumieć treść dzisiejszej sytuacji, istotę duchowego i politycznego stanu mieszkańców. Jakże często w tem, co z punktu widzenia „urzędowego” nazwane być może przejawami tendencji antypaństwowych, w istocie swej jest tylko pędem do normalizacji życia, tęsknotą za naturalnym życiem tego skrawka ziemi.

W bliskości granic daje się to szczególnie odczuwać. Panuje tam cicha, ukryta głęboko za pazuchą kożucha chłopskiego nienawiść do tych granic, jako do czegoś, co jest zaprzeczeniem normalnego życia i naturalnego rozwoju. Najczęściej nienawiść ta płynie z serca, nie zaś z politycznego nastawienia mózgu. Śmiałybym twierdzić, że chłop tamtejszy pójdzie za każdym, kto się na obalenie granicy w tem miejscu targła i to niezależnie i bez względu na to czy myśl ta płynie „iz panskaj Polsce, czy Sawieckaj Biełarusi”. Ten „imperjalizm” jest notorycznym zjawiskiem tych granicznych obszarów. Bolszewicy siedzący z tam-

tej strony granicy, wraz z całym olbrzymim aparatem swych agitatorów i szpiegów, i całym graniem na strunie jednolitego państwa, dołączenia „Zachodniej Białorusi” do „Wschodniej” są takimi par excellence imperjalistami dążącymi do złamania granicy dzisiejszej, do rozerwania ślepego worka. W pojęciu chłopca jest to powrót do warunków naturalnego ich bytu. Dlatego staje się podświadomością glebą, często z taką łatwością przyjmującą ziarno agitacji z „tamtej strony”.

A czyż my, my sami siedząc w tej chwili, gdy świece już dopalają swe knoty, przy trzaskającym kominku, dziś nad granicą rzuconego dworu, gdy z pustego salonu dochodzą dźwięki fortepianowe starych melodyj, — nie marzymy o tem samem?... O tem, co pozostało „tam”, o dawnej potędze, o mocarstwowej potędze, o wielkich, a rodzinnych obszarach?! W istocie ta sama tęsknota za przełamaniem granic, w innym tylko ujęciu. Tam w chacie ślepa, rozpacziwa, krząca poomacku manowcami.

Dziś gdy się zajeżdża do „kresowego” dworu, po tylu latach doświadczeń, agitacji, „swobód demokratycznych”, różnych „Hramad”, ciekawie jest zadać pytanie stereotypowe: „No jakże tam stosunki z chłopami?” — Na pytanie to również stereotypowa zazwyczaj pada odpowiedź: „A no, — wszystko dobrze chwalić Bogal!”. I nie jest to żadne oszukaństwo — jest dobrze, jak było. Podłoże ostawionej niechęci chłopca do pana leży w zupełnie innej sferze, nie politycznej w każdym razie, która nas tu narazie nie interesuje, bo wkraczałaby w ramy obszernego traktatu społecznego. Przez żadne „reformy rolne” nie „ratuje się kraju od bolszewizmu”. Jest to dziedzina psychologiczno społeczna: nienawiść tego co ma mało do tego, co ma dużo. Bolszewicy „zlikwidowali” problem większej własności i wielkich latyfundiów ziemskich, teraz mają problem „kułactwa”. Rozważania tego rodzaju zaprowadziłyby nas zbyt daleko w dziedzinę zagadnień ogólnie społecznych. Mylą się jednak ci wszyscy i wszyscy także liderzy narodowego ruchu białoruskiego i pod płaszczykiem tego ruchu ukrywający się komuniści — że istnieje dziś cień najmniejszej nienawiści chłopów białoruskich do ziemian, nienawiści politycznej, narodowej. Chłop białoruski, dziś jeszcze, uważa „pana” za swego, za „tutejszego”, za osobę, która z krwi i kości związana jest z tą ziemią i tak samo, jak on, chłop z sąsiedniej wsi, ma do tej ziemi prawo.

Mówimy dziś jeszcze, bo jutro może być inaczej. To jutro zależy nietylko od przywódców demokratyczno-komunistycznych, białoruskich, ale w równej mierze od całej naszej polityki i zachowania samych ziemian.

Zupełnie inny jest stosunek naprzykład do osadników.

Woznica, który wskazując batem jakąś miejscowość nazywa ją po białorusku, „po prostemu”, otarłszy zaraz wąsy dodaje, że „delikatniej”, „po pańsku” nazywa się ona tak i wymienia nazwę polską. Tu nie istnieje u niego różnica narodowa, językowa. Panowie mówią tak, a my tak i tak było od wieków. A zapytać go jak mówią osadnicy? Odpowie: po polsku. — A adkuł jany przyjechałszy? — „A Boh ich wiedaje” — odpowie ze źle tajoną niechęcią — „każuć is Polszczy, palaki jany, nia tutejsze”. — I dlatego

chłop taki czuje niechęć i nie ma do nich zaufania, a do „pana” po dziś dzień zaufanie ma kompletne i tak dziś, jak wczoraj po poradę prawną zajdzie, po lekarstwo, pogawędzić na ganku czy w kredensie z czapką w ręku i do brze się czuje bo on swój, on tutejszy.

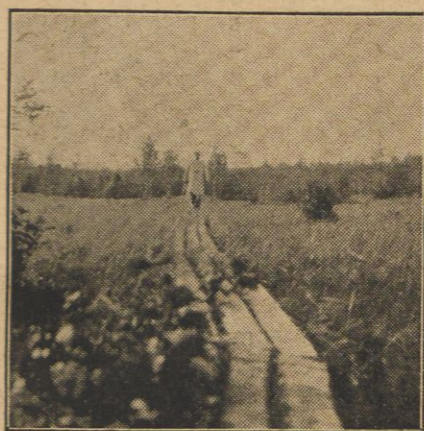
Zupełnie zaś co innego jak przyjdzie rewolucja. Jeżeli on „z takich” co pała dwory, to spali i „dwór pański” i „hutar kułacki”. To jest zupełnie co innego.

Dziś po dziesięcioletnich rządach polskich, po całym doświadczeniu osad



Gniazdo bobra na Berezynie

niectwa, doszliśmy do wyników raczej odwrotnych, niż to z punktu widzenia nacjonalistycznego było zamierzane. Przed wielką wojną, gdy pośród chłopów krążyły jeszcze podania historyczne i opowiadania o królach polskich i t. p. jako o własnej tego kraju i tego ludu przeszłości, nie istniała różnica narodowościowa: naród prosty i panowie; mówi: po pańsku albo po prostemu. Dziś różnice narodowościowe krystalizują się coraz wyraźniej. Oczywiście wiele jest tego przyczyn, a jednym z niepoślednich czynników takiego różniczkowania: ja Białorus, a on Polak — jest osadnictwo.



Po kładkach do Berezyny przez łąki.

Niewątpliwie nie jeden z działaczy białoruskich czy komunistów „z tamtej strony” wykrzyknie: „oho! jak to im się zachciewa jeszcze długo lud białoruski trzymać w ciemności „pad pańskim gniotam” i w nieświadomości kompletnej”. Mylą się oni. Uwagi powyższe uważam za wskazane jedynie poczynić, gdyż kursuje dosyć rozpowszechniona legenda, iż wypadki nielojalności ze strony chłopów białoruskich zwłaszcza w powiatach granicznych, że tak masowa akcja jak „Hramady” i t. p. mają swe podłoże w świadomości tego ludu, iż tam, za kordonem, „panów” już nie ma, a tu, u nas są. Jest to najfałszywszy w świecie pogląd i najmniej odzwierciedlający nastroje ludności włościańskiej.

Z drugiej też strony objawiające się dosyć często niezadowolenie z obecnej sytuacji wśród chłopów biało-

ruskich bynajmniej nie płynie z porównania: tej i tamtej strony granicy, a już najmniej z istnienia „panów”. Jeżeli się chłopca zapyta czy sądzi, że w Sowieciech jest lepiej, machnie tylko ręką i odpowie, że tam też jest źle, czasami że jeszcze gorzej. Niektórzy odpowiedź taką kładą na karb osoby pytającej, wobec której chłop lęka się wywnętrzać ze swemi przekonaniem. Uważam, iż uogólnianie takie jest niesłuszne, bo wobec tej samej osoby, na pytanie: „Kali lepszy była żyć ciarpanie ali za ruskim?” — odpowie bez

szczyry. Na hajka, w pojęciu chłopca to kara za wykroczenia. To tak, jak ojciec bije różgą niegrzeczne dziecko. To oni rozumieją. Ale „ustrój demokratyczny” nie pozwala na ostre wystąpienia „w drobniejszych wypadkach”, a nietaktowna administracja czeka zawsze na ekscesy poważniejsze. Wtedy błyszcza bagnety i wtedy chłop rozumuje: A a to zupełnie co innego! Ostrze bagneta to objaw już nie silnej ręki ojcowskiej, a ręki wroga. Bo czyż ojciec straszy dziecko nożem, gdy może uderzyć tylko różgą?..

Tak jest ze wszystkim. Tak jest naprzykład z „Hramadą”. Dziś wśród znacznej części ludności panuje przekonanie, że to wszystko było prowokacją policji. No bo jakże to?... W umyśle chłopca nie może się pomieścić: nasamprzód pozwolili gadać i podburzać, a policjant stał i nic nie mówił, a później, gdy ktoś osmielony próbował tak robić, to wtedy ludzie zaczęli aresztować. Wszystko dlatego, że biedny naród uciemnić — nie inaczej, prowokacja, a na co im to potrzeba? — nie wiadomo.

I tak ciągle: „Nia wiedaju panok za szto, na szto?...” Żart powiedzieć! — Dziś, dziesiątki, setki tysięcy mieszkańców uważają okólnik rządowy, rozporządzenie bielenia domów za zwyczajną szykanę władz, za złośliwy żart!!! To nie przesada panowie! Około sześćset kilometrów przejechaliśmy autem po ziemi Wileńskiej, nikt absolutnie nikt nie umiał nam tego okólnika wytłumaczyć. Pytaliśmy tu i ówdzie: jak sądzicie, dlaczego kazano wam bielić domy? Wzruszenie ramion — służy za odpowiedź. Kto wam każe? — Policja. A policji nie pytałicie dlaczego? — „Tak, każe, palicja sama nia wiedaje”. Bardziej jakiś rozmówny, namyśli się, przechylił głowę na bok, spojrzy na chatę i powie z uśmiechem: „Musieć kab ładniej było”...

Ci, co czasami tylko znają horyzont naszej wsi z okna wagonu idącego z Wilna do Warszawy, nie zdają sobie sprawy, że za tym horyzontem rozpościera się drugi i trzeci i czwarty i dziesiątki nieobjętych okiem horyzontów, a wśród nich leżały szare wsie, które stały się nagle białe. I w tym czasie, w przeciągu roku całego, podczas którego dokonywała się ta biała metamorfoza, gdyśmy w Wilnie myśleli o Hadze czy Genewie, Sejmie, czy Mac Donaldzie dziesiątki tysięcy okolicznych Wilna mieszkańców myślało tylko o jednym, o najbliższej dla nich sprawie i nakazie władz bielenia domów i te same dziesiątki i setki tysięcy doszły do absolutnie zgodnego pojęcia, że to jest zwyczajna szykana

„Tam” pozostały Rawonice, Sławin i Bajary, Wołodata i Drechcza, Nadworze, Torków, Wiedreck, rozległe dobra siedemnaście tysięcy dziesięcin na pastwę bolszewików. Dziś nolens volens wypadło się przenieść do tego, co jeszcze po tej stronie pozostało. To rezydencja Sławinińskich — Hniezdziłów, folwarki Parafjanów, Dziedzin, Zamosze. Tuśmy w gościnie i rade zajrzeli proggi, nad samą granicą bolszewicką, w pobliżu Dokszyc, u źródeł Berezyny.

Powoli, powoli podnoszą się dwory z wojennego upadku, powoli, ale systematycznie. Co się da w warunkach dzisiejszych jeszcze zrobić — to się

„Tam” pozostały Rawonice, Sławin i Bajary, Wołodata i Drechcza, Nadworze, Torków, Wiedreck, rozległe dobra siedemnaście tysięcy dziesięcin na pastwę bolszewików. Dziś nolens volens wypadło się przenieść do tego, co jeszcze po tej stronie pozostało. To rezydencja Sławinińskich — Hniezdziłów, folwarki Parafjanów, Dziedzin, Zamosze. Tuśmy w gościnie i rade zajrzeli proggi, nad samą granicą bolszewicką, w pobliżu Dokszyc, u źródeł Berezyny.

Powoli, powoli podnoszą się dwory z wojennego upadku, powoli, ale systematycznie. Co się da w warunkach dzisiejszych jeszcze zrobić — to się

Powoli, powoli podnoszą się dwory z wojennego upadku, powoli, ale systematycznie. Co się da w warunkach dzisiejszych jeszcze zrobić — to się

Powoli, powoli podnoszą się dwory z wojennego upadku, powoli, ale systematycznie. Co się da w warunkach dzisiejszych jeszcze zrobić — to się



Dwór w Hniezdziłowie.

robi, bez szemrania, buduje, łąca wojna przedziurawiła, co bolszewicy roznieśli. Wszystko w nadziei na lepsze jutro.

Idziemy jak przystało gospodarstwo obejrzeć, tu na owy dojrzewające spojrzeć, ówde było pochwalić, bo na to zasługuje i w parku przed wojennymi grobami uchylić kapelusza. Gospodarstwo mleczne i trzoda jak się patrzy, wszędzie wzorowy porządek, znać rękę gospodarza który to wszystko jakby z popiołów przeszłości dźwigał. — Nas jednak głównie frapuje tych okolic własność najcenniejsza: początek Berezyny. Leży ona na małej łące, koło Dokszy, by już wiorst kilka dalej w rzeczkę typową się zmienić. Tam płynie już ona wśród łąk nieprzebranych, błot niedostępnych, więc po kładkach przez dworskie łąki do jej koryta dochodzimy. Jak okiem sięgniesz jeno trawą porośniętą, karłowate krzewy, pustkowie cudne, raj dla myśliwego. Ho, ho, polować tu można nawet na bobry. Być nie może? A jakże, jeszcze pozostały. — Gdy się tak do gniazd bobrowych duszegubką płaskodenną sunie, poprzez gałęzie, moczary, wodorosty, a cisza taka wokół panuje, iż słyhać szemranie w trawie wodnego szczura, chciałoby się płynąć bez końca, daleko i wiecznie, i pał djabli, chociażby przez tę samą granicę, od źródeł do ujścia. Lecz tylko

ludzi: godziną piątą rano umieją się je no odgrażać, a o dziesiątej jak na wspaniałych przystało, ruszamy za gościnę serdeczną dziękując.

Niema i niema, powtarzamy to zawsze, jak te trakty nasze, nie ponadto piękniejszego. Dziwnie, że w tych stronach tak się jeszcze dobrze zachowały szpalery brzozy po obu stronach. Trakt taki, szeroki jest, że i dziesięć obok postawionych rzędem furmanek swobodnie jechać może. Po bokach stecki dla pieszych. Zielono, pięknie suniemy na północ.

W Dokszyckiej cerkwi wypadł fest. Niezliczone furmanki ciągną i ciągną sznurami. Fest w cerkwi — jada prawosławni i jadą katolicy; fest w kościele — jada katolicy i jadą prawosławni. Ktośby powiedział, że lenistwo ich nakłania do przestrzegania podwójnych świąt, ale to już taka u tych ludzi solidarność nabożna i zwyczaj odwieczny, cechujący zgodne współżycie.

Blżej pod Głęboke już znać „za pobiegawczą” rękę starosty. Droga nieprawiają. Pięknie, ale pocóż ją psuć jednocześnie?! Gdzie tylko środkiem traktu puszczony jest wysoki nasypany szosy czy bruku, zaraz traci swój charakter, ale rzecz to nie w charakterze, szos nam trzeba jaknawiczej. —



Bolszewicka strona za Dźwiną.

Tylko wiadomo, że chłop nie ma kute go na tylną nogę konia, że ma lichą lekką kołaskę, która bruku nie wytrzyma. Nie, — jak na złość jaką, z całego traktu zostaje tylko brukowany środek, a boki tak rowami przemysłnie poryte, żeby się tam ani śniło furmance chłopskiej zjechać na miękką piasek. I po co to? Przecież miejsca dosyć dla wszy .stkich, od brzozy do brzozy ręce rozpostarzyć nie dosięgniesz! Środkiem sobie może jechać śmiało reprezentacyj panu starosty samochód, a bokami konne zaprzęgi. Czemuś to jednak na-

szej administracji taka koncepcja nie dogadza, a czemu? — Boh ich wie daje...

Co do nas, jedziemy autem też choć my i nie osoby urzędowe. — Za Głębokiem trakt połocki jak strzeżił na północ i gazu po trochę dodając śmigamy jak można. Ostatnie białe chaty, ostatnie, bo zbliża się teren za głodujący urzędowo przyjęty, gdzie w drodze łąski dozwolono przyjemność estetyczną i higieniczną zmiany wyglądu domów, odłożyć do roku przyszłego.

## „Dziwo szto u karala — żonka charasza“

W umysłach ogółu inteligencji, propagandowy motyw Powszechnej Wystawy Krajowej, jako pokrzepienie serce, stał się tak naturalnym iż przyjęty został bezkrytycznie — na wiarę. Szczególnie tu u nas na Wileńszczyźnie, w tym tak sztucznie i misternie przez polityków wykrejonym wyrostku robaczkowym, zetknięcie się z gospodarzem tępym życia poznańskiego wywołało naturalny zachwyt, graniczący z oszołomieniem. Objaw to zupełnie zrozumiałe u inteligenta rolnika, który dorobek nietkniętego przez wojnę i inwazję kraju pojechał oglądając ze swego „dworu” mieszczącego się chwilowo od ósmiu lat po zniszczeniu wojennym — bolszewickim, — w dawnej piekarni.

Ciężko tu nam..., bardzo ciężko..., ale po tem co się widziało, lżej na sercu. Bo jednak postęp Polski w tym pier wszym dziesięciu lat jest ogromny. Uliżyło..., i rażniej człowiek znieśie dalsze przeciwności. Taką mniej więcej, drogę przebiegła myśl przeciętnego inteligenta rolnika który za „własny grosz” z trudem w tym roku kłeskowym z pożytki siewnej zaoszczędzony, na wystawę do Poznania podążył.

Po za inteligentem, który z własnej woli i — kieszeni na wystawę wyruszył, mieliśmy jeszcze szereg innych wycieczek: szkolnych, towarzystw i kółek rolniczych, organizacyj społecznych i t. p. instytucyj. Tego rodzaju wycieczki mają charakter pośredniej dwustopniowej propagandy i są w swym efekcie bardziej skomplikowane, niż wycieczki bezpośrednie z własnej woli i kieszeni. Tem niemniej w porównaniu z pierwszymi są bardziej interesujące, jako oddziałujące na zmysły nie-

szel, lub mniejszej pomocy rządu, — i tą miarą opieki wyższej określa dorobek kraju i zasługi jego mieszkańców. „Piłp” — chłop, z którym o wystawie powszechnej miałem sposobność rozmawiania, pochodzi z północnego cypla korytarza Grabskiego. Zwiedził wystawę, poatem wybrzeże morskie, poczynając od portu w Gdyni aż po Hel. Ta szablonowa marszruta tegorocznych wycieczek okazała się bardzo pouczającą ze względu na swój charakter wizyty korytarzowca u korytarzowców. Chłop miał okazję do porównania życia naszego korytarza z życiem korytarza morskiego.

Trzy dni na wystawę, niewystarczające nawet dla przeciętnego inteligenta przygotowanego i obdarzonego zmysłem krytycznym, nie mogły etkownie wpłynąć na umysł chłopca. Oszołomiony został ilością ekspozycji, bez możności powiązania przyczyn i skutków, wypływających z gospodarczych zasług wysiłku narodowego. Chłopa interesowały szczegóły zaczynając od pługa i wialni, a tymczasem ogrom wystawy i brak czasu pchały go dalej. Z czołoci wystawy, na której tłumaczono mu ciągle, iż wszystko co widzi w porzabianem lub wydobywanem jest w Polsce, wyniósł jedno przekonanie, iż Polska jest niepomierne bogatym państwem.

To było pierwsze odkrycie, które dobrze sobie w głowie zakarbował, tem mocniej, gdy się dowiedział o tych zawrotnie na jego umysł chłopski działających sumach, które wystawa pochłonęła z kieszeni rządu, miasta i obywateli. Jeśli jednak to co widział na wystawie, było w umyśle chłopca nagromadzeniem oderwanych od życia wartości; coś jakby zwiedzeniem gigantycznego spichrza ze zbożem jako plonu pracy, to znów możliwość sprawdzenia i zorientowania się w samej pracy dała mu dalszą wycieczka na wybrzeże polskie do Gdyni, a potem wybrzeżem na Hel. Znaczenie morskiego portu doskonale ocenił. Sam za młodu pędził do Rygi od kupca płyty. Pamięta te nieskończone sznury „głeni” z maszynowej gonkiej sosny i jodły, z ułożonymi na wierzchu ciosom zszarżkanymi ciastymi brusów i szliprów, które, jak okiem sięgnąć, aż po brzegi pokrywały koryta wiosennych wód Dźwiny. Zna dobrze te drogi, które prowadzą w przestworze morskie, otwierające wrota na świat, a ludności, dające piękny grosz... A znów te łąby ze zbożem, które z Dżisny i Drui, jak również z

ponował, i dobrze to sobie w głowie zakarbował.

Jadąc z Gdyni do Helu dowiedział się, że kolej z Pucka do Helu długości 44 km. została zbudowana przez rządu polskie już sześć lat temu. Nie mogąc swym praktycznym gospodarczym umysłem doszukać się na piaszczystym, porośniętym nędzną karłowatą sosenką półwyspie potrzeb gospodarczych tej kolei, został do głębi poruszony pieczołowitą dbałością rządu o losy paru tysięcy Kaszubów, zamieszkujących półwysp.

Po drodze zatrzymano się w Hallerowie dla obejrzenia budującego się bulwaru nadmorskiego. Na wstępie za imponowała mu rozmiarami prześliczna stacja kolejowa, świeżo w tym roku zbudowana. Budujący się bulwar z Wielkiej Wsi do Karwi, piętnastometrowej szerokości, wykładany kostką z

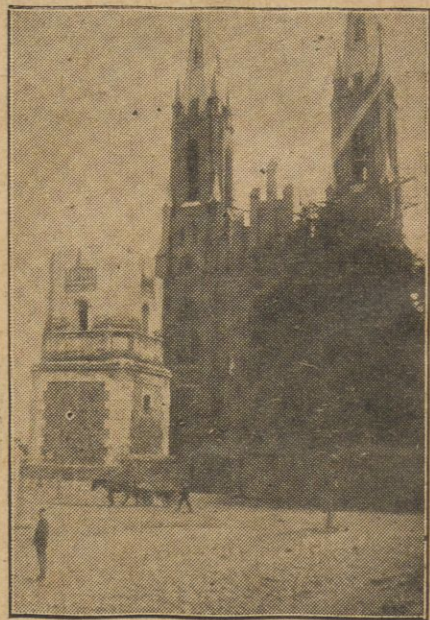
Wszędzie równina daleka, mało lesista okolica aż po samą Dżisnę.

Oto już Łużki, majętność hr. Platearów. Pałac spalony i narazie nie odbudowywany, za to energia cała skierowana na remont budynków gospodarczych, imponujących budynków, dziś rzadko gdzie widzianych. Piękny też jest kościół w Łużkach, piękny nawet bardzo ale temu kto go tak na żółto wysmarował Pater-Noster trzebaby powiedzieć i kilka słów prawdy też.

Dżisna... oto synonim upadku, oto krwawiące pustemi oczodołami dziecko „wileńskiego korytarza”, przystań je go najbardziej północna, najbardziej głucha, zapadła, zapomniana, nieszczęsna mięcina.. Miasto, ulice, cerkiew i kościół, bruki — wszystko wygląda tak jakby wczoraj tędy przeszła wojna. Widzimy ganki piętrowych kamienic nad pryncypalną ulicą, których podłogi wysypały się dawno na bruk uliczny. Widzimy krokwie dachów, kędy deszcz pada do środka domów. Stoją rzędami domy glucho deskami zabite okna i drzwi, częściami i deski te już wyrwane. Nikt się troszczyć o to nie chce. Ten, kto tu jeszcze mieszka, myśli o jednym tylko — ażeby wyjechać. Stare rządowe rosyjskie budynki, kamienice żydowskie i domy mieszczkańskie

świadczą o tem, że życie tu kiedyś... — było nad wielką rzeką Dźwiną, co wprost do morza niesie w swych nurtach odbicie umierającego miasta. Czysta głucha. Nawet w dzień tak łagodny, słoneczny, dreszcz jakowys niesamowity przejmując człowieka, jak na cmentarzu. Złowrobnym nastrój. Tam, za rzeką, za Dźwiną, płaski i milczący, leży też, martwy brzeg bolszewicki. Coś straszego jest w wyrazie tych ludzi co wskazują ponad łąką piaszczystą Dźwiny na brzeg przeciwny i mówią: ani my do nich, ani oni do nas... Widać tam też walące się chaty, poszarpane na dachach strzechy i białą jak śmierć i jak umarły milczącą — cerkiew.

Granica groźna, straszna, ponura, nieubłagana granica nieubłaganych wrogów. I chce się krzyknąć, pięści ponad tę martwą ziemię umiószyć:



Remont kościoła w Widzachu.

czyż my tych granic nigdy nie złamemy i nie wrócimy krajowi temu życia!...

My, cośmy z tej ziemi wyrosli, a dziś...

Trzeba zawracać.

Po zapuszczonych brukach, głęboki m dalej piachu i nieprzebytem błocie, drogą na Miory, wiezie nas sapiąc trzeszcząc w resorach, jęcząc karoserją, ciągnąc z szybkością 10 kilometrów na godzinę. Okropna to droga.

Zmęczeni taką drogą, nie tylko dach nad głową, ale gościnne nad wyraz przyjęcie znaleźliśmy w Kamień — Polu p. Światopełk - Mirskiego. — Chcie liśmy stamąd raz jeszcze zawrócić na północ — tam nam granica lotewska drogę przecina. Skoczyliśmy na zachód — już kowieńskie pikiety. Ciasnowato. Więc przez Przędbrodzie, Ikażń, Braślów (dalej jechać nie podobna) zwróciliśmy kierownicę na południe.

Już też pochwała starości braślawskiemu się należy za wzorowe drogi. Na takiej drodze, choć to i nie szosa, kilometrów po 70 na godzinę odwalić można i maszyna nie drgnie nawet w wojbu żadnym, kamieniu żu mostku.

Piękne okolice: lasy, jeziora. Gdyśmy Widze minęli, droga powiodła w ślicznych wirach przez kraj górzysty Święciańskiego powiatu i takeśmy na przemian to krajobrazem się lubując gawędząc — do Święcian dopadli.

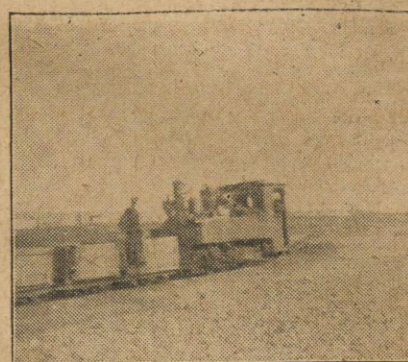
Tam oddechu nabrawszy w płuć od szybkiej jazdy, ktoś spójrzył na mapę: tyle drogi, tyle drogi i jakby się w kółko człowiek kręcił. Prawdziwie jak poomacku w ciemnym korytarzu... m.

„Muzyk muzykom na wiaki wiakou“.

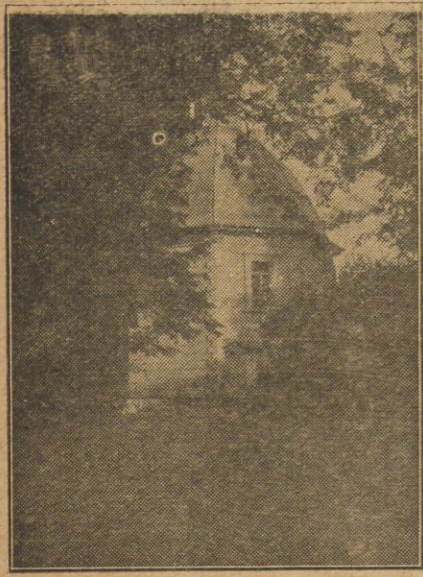
Tak zareagował na wycieczkę poznańskiego białoruski chłop — gospodarz. Nie żaden jakiś wolokita, badziun — polityk! Ale szczerzy osiadły na 30 dziesięcinach gospodarz o prostym trzeźwym chłopskim rozumie.

A że to po wystawie powszechnej należy po kupiecku, bez zbytniej uniesień i iluzji zbilansować powszechny dorobek propagandowo-wychowawczy do wiadomości i rozważenia myśli Piłipa podajemy.

Michał Obieziński.



Budowa bulwaru Wielka Wieś — Karwia.



Kapliczka w parku Hnieżdżiłowskim.

imię i symbol pozostały nam tej rzeki. „Tam“, za kordonem, jest ona cała i tulące się do niej wsi, chutory, folwarki i majątki, lasy, pola i łąki... Ślicznie tu jest, jak w najcudniejszym jakim dziewczym raj.

Jednak jak mało są nam znane zakątki własnego kraju. Czy dużo ludzi o tem wie, że źródła Berezyny biorą tu początek, tej samej Berezyny co z północnego zachodu na południowy wschód przecina serce Białorusi? Tej samej Berezyny, w której lodowych uściskach pękła moc Napoleona? Tej słynnej, historycznej Berezyny!

Jesienny chłód wieczorny zaczyna dobrze po kościach pobierać. Ostat-



Piękny widok na majątek Widze.

ni rzut oka i jazda do domu.. Kolacja czeka, kominek, świece, stare parkiety i ciche echo dworskich pokoi. Tu jest przyjemnie gwarzyć o dawnych czasach i choć niby starodawnym obyczajem zaklina się człowiek iż ...skoro świt — to jednak o spoczynku narazie nie myśli a pytuje o to i owo.

Majątki po tej stronie kordonu po łożone należały niegdyś do Kazimierza Szyszki. Córka jego, Kamilla, wyszła zażamą za Gwidonta Słatwińskiego w Mińszczyźnie, mieli jednego syna Ludwika. Syn zaś Szyszki, Józef, miał jedną córkę, Annę. Ludwik Słatwiński pojął Annę za żonę. W ten sposób dobra tutejsze połączone zostały z majątkami dziś po tamtej stronie pozostałymi. Obecnie dziedzicami są młodzi bracia Mirosław i Ludwik Słatwińscy.

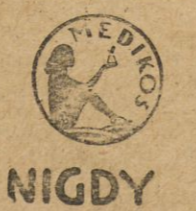
„Szczęść im Boże“, — kończymy opowiadanie Babuni Dobrodziejki, — „aby doczekali chwili, gdy Ziemię Wielkiego Księstwa Litewskiego znów w jedno złączone będą“.

Rano „skoro świt“ spaliśmy w naj lepsze. No, bo to pan nie zna wiejskich

skryształizowane jeszcze państwo, a jeżeli chodzi o wieś — przeważnie bez patryjotycznego nastawienia, chłodne i niezapalające się. W tej grupie zwiedzających wystawę trzeba odróżnić dwa odłamy: młodzież i starsze pokolenie. Młodzieży wiejskiej, która swiata nie zna, koleją dalszych podróży nie odbywała, — tygodniowa wycieczka na wystawę dała duży materiał krajo i rzeczoznawczy, jednak bez krytycznego sądu, który zależny jest od znajomości życia, inaczej mówiąc, od pracy włożonej w swój zagon, której się jeszcze ten odłam wycieczkowców nie miał.

Inaczej zareagowało na wycieczkę starsze pokolenie chłopów — rolników, które otarliśmy spracowane ręce i stroskane czoło, w odświętnym samodzielnym „pinżaku” pojechało do Poznania „pabaczyć, jak ludzi Polszcze żywuc”. Ten odłam, mający dużo wspólnych cech gospodarczych z rolnikiem inteligentem, różni się jednak od niego brakiem nastawienia państwowego i, nie reagując na altruistyczne pokrzepienie wszechpolskie, rozumuje egoistycznie po chłopsku: — daj. Obecnie są walory kultury, jako wynik trudów całych pokoleń. O postępie i cywilizacji sądzi prosto, przypisując je wiek-

OSOBY ZLANE STALE  
potem,  
potem  
DOPIERO, GDY ZACZNĄ  
REGULARNIE STOSOWAĆ  
ANODOR  
MEDIKOS  
DOTRAFIA, NALEŻY  
OCENIĆ, CO ZNACZY  
NIGDY NIE POCIĆ SIĘ!



# ECHA STOLICY Z ZA KORDONÓW

## „Agentury obce“

Minister Pracy i Opieki Społecznej p. Aleksander Prystora przystąpił do rewizji działalności Kas Chorych, które jak wiadomo były dotychczas wygodnym schronieniem dla ludzi partyjnych PPS. Posady w Kasach Chorych były poprosiły synkami, ktorzy stronił w opłacie za usługi swoich agatorów, Zarządzenia ministra wywołały gwałtowne ataki ze strony „Robotnika”, który codziennie drukuje obzorne artykuły poświęcone osobie ministra Prystora, rzekomo rujnującego „samorząd Kas Chorych“.

To, że organ opozycyjny atakuje ministra jest rzeczą pojętą naturalną od tego jest opozycja walcząca z rządem i to jest jedyną form walki. Jest jednak rzeczą nie naturalną i wstrętą denuncjatorstwem, jakże Polska przy tej okazji PPS, oskarżając Polskę wobec zagranicy.

Przed tygodniem z górą otwarte zostały obrady Międzynarodowego Kongresu Kas Chorych. „Robotnik” szalał wprost z radości, że delegacja polska doznawała tam takich przykrości notowane przykrości to zostały wyolbrzymione i tendencyjnie, jak wszystko w „Robotniku” oświetlone. Między wierszami depesz zaopatrzonych w obzorne nie sensacyjnie zredagowane tytuły czytać można było uwagę: „a widzieć jak to niedobrze z nami zaczyna”. W języku polskim brak odpowiedniego na to określenia, po rosyjsku nazywa się to „złoradstwo“ jest jednocznie świadectwem jak dalece bolesne są zarządzenia ministra Prystora i jak daleko sięga zacietrzewienie partyjne. Wykład z Kongresem Kas Chorych nie jest odosobniony. Na wiosnę br. PPS zorganizowała „inspekcję” grubych ryb II Międzynarodówki. Intencje PPS, były jasne chciała pokazać swym protektorom „niesłychane pogniebienie demokracji, terror, faszyzm i t.p. jaki panuje w Polsce pod rządami Marszałka Piłsudskiego”. „Głęboko pomysłana intriga zadencjonowania Polski przed opinią zagranicy zawiadła „inspekcją” okazali się ludźmi taktownymi, zrozumieli, że wtrącając się do spraw wewnętrznych innego państwa jest grubym nieaktym. Najważniejszą inicjatywą tej „inspekcji” sami się mocno ośmieszili, wystąpili bowiem w roli dzieci skarżących się bogatemu wujaszce na surowość swego papy. Wujaszce uznał, że surowość nie jest tak straszna no i pojechał a niegrzeczne dzieci pozostał bez poczucia.

## Wydanie emigranta litewskiego władzom litewskim

Z Rygi donoszą: Bez względu na protest jaki wystosowała konferencja litewskich emigrantów politycznych do Łotwy, władze łotewskie wydały Litwie litewskiego emigranta Klacziulisa, który w swoim czasie zamordował policjanta Paleckiego i uciekł do Łotwy.

## Radułowicz uciekł do Gdyni

Z Rewla donoszą: Krążą tu pogłoski, że jugosłowiański komisarz policji Radułowicz, który uciekł z województwa rewelskiego, znajduje się obecnie w Gdańsku, gdzie podobno przybył on na statku przemytników spirytusowych pod czeską banderą.

W związku z ucieczką Radułowicza zwolniono kilku pracowników domu arzesztu.

## Estnio-turecki układ handlowy

Z Rewla donoszą: 14 bm. w Angorze odbyła się wymiana not w sprawie przeprowadzenia zasady największej przychylności w dziedzinie celnej w stosunku do tureckich stosunków handlowych. Układ wchodzi w życie w dniu zakomunikowania rządowi turekiemu faktu zatwierdzenia przez estniskie zgromadzenie państw owe odpowiedniego projektu ustawy.

## Awarja szkolnego samolotu estońskiego

Z Rewla donoszą: Wczoraj około godziny 12 estoński samolot wojenny na którym piloter odbywał ćwiczenia bnego lotu, wskutek defektu silnika uległ awarii. Przy lądowaniu samolot uderzył się o ziemię i został silnie uszkodzony. Lotnik doznał jedynie ogólnego wstrząsu.

## Święto totalitne w Kownie

Z Kowna donoszą: W niedzielę w Kownie odbył się dzień propagandy totalitnej. Przemówienie wygłosił jeden z przywódców litewskiej demokracji, który w wyjątkowo publicznym sposobie wywyższył pilotaż, w tej liczbie lądowanie na spadochronie z wysokości 100 metrów.

## Podwyższenie stawek celnych w Estonii

Z Rewla donoszą: Minister gospodarki narodowej Zimmerman oświadczył przeda wicelemb prasy, że rząd podwyższył cło na szereg towarów przemysłu włókienniczego i skórzanego. Cło zostało podwyższone tylko na te towary, które są produkowane w Estonii, przyczem podwyższenie nosi charakter przejściowy i obowiązuje do 1 października 1930 r. Minister oświadczył, że w związku z podwyższeniem cła przemysłowcy estońscy przyczekli nie podwyższyć cen na swe towary, ponieważ ministerstwo otrzymało od przemysłowców gwarancję że nie wyzyskają oni nowego położenia na rynku dla swych interesów osobistych. Przeciwnie, przemysłowcy wyrazili zgodę na obniżenie cen niektórych towarów, które konsumuje niezamożna ludność.

## Deputy w Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA. 17.9. (PAT). O godzinie 13 p. marszałek Piłsudski udzielił posłuchania wyjeżdżającemu na urlop doradcy finansowemu Banku Polskiego p. Dewey'owi.

## Odegrzewane plotki

Niewyjaśniona sytuacja polityczna w związku z odmową „centrolewu” wzięcia udziału w konferencji zainicjowanej przez Rząd w celu omówienia techniki budżetowej sprzyjają szerzeniu się plotek na temat zmian politycznych jakie niebawem mają nastąpić. Należy zaznaczyć że inwencja plotkarska sunających się po bufcie sejmowym nie jest wielka. Stale są odegrzewane te same pomysły i koncepcje. Z obowiązku dziennikarskiego tedy notujemy tych kilka pogłosek o mających nastąpić zmianach w gabinecie które wczoraj kursowały w kulisach Sejmu.

Mówiono więc z wielką znaczącą usmiechem że kierownictwo nową państwowa obejmie pulk. Matuszewski, obecny minister Skarbu, że p. Zaleski ustąpi a na jego miejsce przyjdzie p. Sosnkowski że wreszcie Marszałek Piłsudski ustąpi i zatrzyma tylko przy sobie Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych i t.p. Nie trzeba dodawać, że plotki te pozabawione są podstaw jak bowiem kilkakrotnie zapewniano że strony czynników miarodajnych żadne zmiany nie są przewidziane.

## Min. Bonafous w Warszawie

WARSZAWA. 17.9. Pat. Dziś rano o godzinie 9-jej przybył do stolicy francuski minister przemysłu i handlu p. Bonafous, któremu towarzyszyli w podróży p. minister Kwiatkowski i dyrektor departamentu morskiego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu Nosowicz. Na dworcu witali przybyłych p. wiceminister Doleżał, ambasador francuski Laroche, szef protokołu dyplomatycznego Romer oraz wyżsi urzędnicy MSZ.

## 5 milionów srebrnych monet 5 złotych w obiegu

Mennica państwowa wybiła dotychczas 5 milionów sztuk nowych srebrnych 5 złotych. Monety te zostały dostarczone skarbowemu Banku Polskiego, który puścił nowe monety w obieg przy równoczesnym wycofaniu 5 złotych papierowych biletów skarbowych.

Ogółem wybiła mennica państwowa 28 mil. nowych srebrnych monet 5 złotych. Przewidywane jest, że uruchomienie srebrnych 5 złotych, w myśl postanowienia planu stabilizacyjnego o konwersji biletów skarbowych na monety srebrne, nastąpi w ciągu roku przyszłego i zostanie skończonym w październiku 1930 roku. Do tego czasu wycofane zostaną z obiegu wszystkie 5 złote biletu skarbowe.

## Przyjazd redaktora Świętlickiego

Dnia 16 bm. rano przybył z Berlina do Warszawy redaktor Tadeusz Świętlicki, aby o błąd urzędowania jako szef biura prasowego w prezidium rady ministrów.

# Nie będzie targów z partyjnictwem

## Konferencja Marszałka Piłsudskiego z premierem Switalskim — Narada „Centrolewu“

WARSZAWA. 17.9. (tel. wł. „Słowa“). Po powrocie Marszałka Piłsudskiego do Warszawy odbyła się dziś przed południem w Belwedrze dłuższa rozmowa pomiędzy Marszałkiem a premierem Switalskim. Po rozmowie tej premier Switalski zakomunikował telefonicznie marszałkowi Daszyńskiemu, że wobec stanowczej większości stronnictwa sejmowego Rząd uważa sprawę słynnej konferencji pomiędzy przywódcami stronnictwa i przedstawicielami Rządu za zamkniętą i wie ma zamiar prowadzić jakichkolwiek rokowań na ten temat.

W godzinach popołudniowych w prywatnym mieszkaniu vice - marszałka posła Jana Dąbskiego zebrali się przedstawiciele lewicy i centrum na narady których rezultatem było ponowne stwierdzenie, że zablokowane stronnictwa postanowiły definitywnie złożyć Prezydentowi Rzeczypospolitej petycję o zwołanie sesji Sejmowej w czasie przyspieszonym.

Wczorczem wreszcie przedstawicielom prasy doręczono z Prezjdium Rady Ministrów komunikat urzędowy odzwierciedlający zapatrywania Rządu na niedoszłą do skutku konferencję i na zachowanie partji sejmowych.

## Stanowisko Rządu wobec akcji „Centrolewu“

WARSZAWA. 17.9. (PAT). Rząd, proponując odbicie konferencji z przewodniczącymi klubów parlamentarnych, miał następujące cele na oku: Rząd układa budżet i wykonuje go, parlament uchwała ustawę ustalającą budżet. Współpraca władzy wykonawczej a ciał ustawodawczych jest koniecznością. Można tę współpracę ograniczyć do form niezbędnych, nakazanych przez konstytucję i uważać komisje budżetowe i plenarne posiedzenia ciał ustawodawczych za jedyny i wyłączny teren prac nad budżetem. Dotychczasowe doświadczenia wykazały jednak aż nadto dobitnie, że zagadnienia budżetowe w komisjach i na plenarnych posiedzeniach rozważane były raczej pod kątem bieżących nastrojów politycznych, aniżeli pod kątem rzeczywistości. Zagadnienia racjonalności budżetu, który normować ma na przeciąg roku życie ekonomiczne nie tylko państwa, lecz całego społeczeństwa, zostaje zepchnięte na plan dalszy.

Rząd ma zamiar uczynić próbe, czy drogą informacji i wymiany zdań między członkami gabinetu a przewodniczącymi klubów parlamentarnych nie uda się choć w pewnej części poprawić dotychczasowy system prac budżetowych. Na konferencjach takich mogłoby być do ustalenia, jaką jest sytuacja finansowa i gospodarcza państwa, mogłoby być obliczyć prawdopodobne dochody skarbowe, zdać sobie sprawę z tego, które potrzeby i w jakim zakresie można w obecnej chwili zaspokoić, by po ustaleniu granic uwolnić się od tych wszystkich tendencji, które nie liczą się z realnymi warunkami, w jakich państwo się znajduje. W ten sposób debaty budżetowe mogłyby zostać bardziej uporządkowane i mogłoby drogą ograniczeń, które ciała ustawodawcze same sobie musiałyby narzucić, zmniejszyć ilość i rozbieżność zgłaszanych wniosków, które grożą albo równowadze budżetowej, albo wypaczają ogólny plan gospodarczy.

W odpowiedzi na inicjatywę rządu p. marszałek Daszyński wręczył p. prezesowi Rady Ministrów list p. prezesa Klubu Narodowego do p. marsz. Daszyńskiego i pismo, podpisane przez związek parlamentarny PPS, klub parlamentarny Wyzwolenia, klub parlamentarny Stronnictwa Chłopskiego, klub parlamentarny PSL Piast, klub parlamentarny Chrześcijańskiej Demokracji i klub parlamentarny Narodowej Partji Robotniczej. Rząd oba te akty musi uznać za odmowę ze strony stronnictwa wzięcia udziału w proponowanej konferencji.

Wspomiane zbiorowe pismo kilku klubów formalizuje całą sprawę i to najzupełniej błędnie. Zamierzone obrady z przewodniczącymi klubów nie mogły być żadnym formalnym aktem jakiegoś stosunku władzy wykonawczej do ciał ustawodawczych, zespół bowiem prezesów klubów nie jest żadnym ciałem określonem pod względem prawnym.

Rząd musi stwierdzić, że jego próba poprawy prac budżetowych, prac obchodzących całe państwo i dotyczących interesów całego społeczeństwa została przez odmowę większości partji udaremniiona.

## Manifestacyjna rezolucja na rzecz Polski

### NA KONGRESIE ORTODOKSÓW W WIEDNIU.

WIEDEN. 17.9. (PAT). Kongres żydów - ortodoksów przyjął na dzisiejszym posiedzeniu szereg rezolucyj, pomiędzy innymi uchwałił przez aklamację następującą rezolucję:

Kongres światowy Agudas Izrael wyraża uroczyste podziękowanie i uznanie rządowi Rzeczypospolitej Polskiej za troskliwą i braterską pomoc, udzieloną ludności żydowskiej w Jerozolimie w czasie wykroczeń arabskich przez konsula generalnego dr. Zbyszewskiego.

Kongres polecił nowo wybranemu zarządowi, by doręczył te uchwałę i wyraził podziękowanie rządowni polskiemu. Uchwalenie tej rezolucji powitał kongres burzliwymi okrzykami. Na końcu posiedzenia po raz pierwszy wygłosili mowy pogrzebne rabin lubelski Szapiro, rabin wileński Grodzicki, rabin warszawski Lewin i inni. O godzinie 21.30 został kongres zamknięty.

## Rząd chiński domaga się zniesienia prawa eksterytorjalności obywateli zagranicznych w Chinach

BERLIN. 17.9. (PAT). „Germania“ donosi z Pekinu, że w dniu wczorajszym chiński minister spraw zagranicznych dr. Wang przesłał do Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych i Japonii notę, w której rząd chiński proponuje natychmiastowe rozpoczęcie z powyższymi mocarstwami rokowań w tej sprawie. Rząd chiński chciałby zakończyć rokowania te przed 1 stycznia 1930 r. który to termin wyznaczył jako datę zniesienia przywilejów obywateli zagranicznych w Chinach. Poza tem chiński minister spraw zagranicznych oświadczył iż rząd chiński zamierza wprowadzić nowy kodeks karny, przy czem wzorować się będzie na kodeksie szwajcarskim. W tej sprawie powołani zostaną zagraniczni rzeczoznawcy.

## X Zgromadzenie Ligi Narodów

### Różnice w komisji rozbrojeniowej

GENEWA. 17 IX. PAT. Wysilki, zmierzające do wyrównania różnic powstałych w łonie komisji rozbrojeniowej w sprawie pomocy dla państwa napadniętego, zawiodły. 4 głosami przeciwko 5 odrzucono wniosek zgłoszony przez delegata francuskiego Massigle. Mimo to Massigle podtrzymał swój wniosek i bronić go będzie także na plenarnym posiedzeniu komisji oraz na Zgromadzeniu.

## Wniosek o zmianę artykułów paktu Ligi Narodów przewidujących udzielenie pomocy zbrojnej państwom napadniętym

GENEWA. 17.9. Pat. Na dzisiejszym posiedzeniu pierwszej komisji delegacji Anglii, Belgii i Peru domagał się, aby w związku z wprowadzeniem w życie paktu Kelloga, zmienione zostały artykuły paktu Ligi Narodów przewidujące udzielanie zbrojnej pomocy państwom napadniętym.

## Amanullah przeszedł na katolicyzm?

RZYM. 17.9. Pat. Prasa włoska podaje z zastrzeżeniem pogłoskę, jakoby był król afgański Amanullah miał przejść na katolicyzm.

# ECHA KRAJOWE

## — Komisja kwaterekowa Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Przyjęcia Pana Prezydenta w Nowogródku podaje do wiadomości zainteresowanych osób i organizacji, że pisemne zawiadomienia, z podaniem ilości osób, o zarezerwowanie pokoi należy zgłaszać do Biura Komisji Kwaterunkowej w Nowogródku ul. 3-go Maja Nr. 1 (Wojewódzki Związek Straży Pożarnej) do dnia 20 września r. b. Za rozlokowanie osób zgłoszonych po tym terminie komisja Kwaterunkowa nie odpowiada.

## PRZECHADZKI PO PROWINCJI.

## Z POW. WILEŃSKO-TROCKIEGO

Doskonała okazja! Sejmik wileński ma kierownika robót w osobie p. R. Plekarskiego, który stale przetrzuca się z odcinka na odcinek powiatu za pomocą doskonalej też chevroletki, kontrolując i kierując robotami drogowymi.

Krótko mówiąc—wyruszyłem na Wileńską, gdzie Sejmik posiada swe imobilja. Tu zauważyłem roboty kanalizacyjne i wodociągowe, oraz poważny remont sejmikowej leżnicy dla zwierząt. Nie zdażyłem jednak rozejrzeć się na wszystkie boki, gdyż kierowca nasz p. Paweł Krupiczko podjechał maszyną pod same drzwi urzędu i czeka na pasażerów. Ot i p. Plekarski, zachwycony aparatem fotograficznym (nieodłączny „towarzysz” podróży) zaprasza do wsiadania.

Jedziemy na trakt grodzicki i podziwiam wlaszcza ja-owijusz) rozkopanie góry ponarskiej, aż do samej kaplicy. Boże, ileż to wygody dla ludzi uczyniono —pomyślałem w duchu. Radość nieopisaną dla koni, które tu tyle potu przelały, które tu tyle batów dostały...

Nieco dalej—na wykończeniu przesłczona droga sejmikowa do Landwarowa. Jedziemy dobrych pięć km. jak po stole i zwracam uwagę na szosę grodzicką. Nagle cos syknoło w maszynie. P. Paweł uopukał, postukał i orzekł: „mamma” nie w porządku jak życie nie słyzałem, że w aucie jest jakaś „mamma”. W istocie, jest to rzeczywiście przyrządek, który sse benzynę z rezerwuaru i dostarcza ją do motoru.

Po krótkim remoncie ruszyliśmy z zawrotną szybkością (75 km. na godzinę) raprodo.

P. Paweł—koło Świątnik zatrzymał — ledwo wypowiedziałem na silnym wietrze wprost do ucha.

Ot i Świątniki! Osada wojskowa p. Marszałka... Rozglądając się tu dobrze, bo każdy kącik mi znany. Równy, o kto rycy pisane w „Słowie” przed miesiącem —wyglądające już jak szkło, świetnie więc popisała się Dyrekcja Robót. Dowiaduję się także, o czym nikt w Wilnie jeszcze nie słyszał) że był tu niedawno M. rzażek, że interwju w się każdym szczegółem ze swego gospodarstwa osadniczego.

Ruszamy dalej do Potulni, gdzie jest na ukończeniu dużych gmach szkolny. Tu p. Plekarski sprawdza robotę, wydam instrukcje, nordynujemy plan. Wtem, ni stąd, ni zowąd zjawia się przed nami liczna delegacja włościan, bo im dowiedziانو, że przybył sam pan starosta, węc oni do swego pana z prośbą Spotałk ich oczywiście zawód gdyż żaden z nas nie poczuwał się do tej godności. Przez wrodzoną ciekawość tylko jako dziennikarz—wysłuchałem (na terenie neutralnym) skarg włościan, które dotyczyły wyłącznie do braku t. zw. mostków, przy państwowej szosie Wilno-Grodno, służących do przejazdów na grunt i pastwiska.

Uważam, że skargi te były i są słuszne, że trzeba jechać całe dziesiątki kilometrów, by znaleźć jakiś mostek, wodociąg do dróg polnych. Poczciwymi i dręczącymi ludność, a już mija dobrych parę lat. Spodziewać się należy, że Dyrekcja Robót państwowych uwagi te uwzględni i nad sprawą tą stawiam... kropkę.

Z Potulni kierujemy na Turgiele—Rudomino. Na odcinku tym pracuje pogłębiacz Bitvargen („rapieżny witek” Nils Barrena, wartości 30000 zł., którą Sejmik nabył w r. bieżącym. Podobnie kamienistej tej drogi jeszcze nie widziałem. Dopiero dzięki pracy pogłębiarki i całej gromady ludzi można będzie jeździć tu wygodnie i bezpiecznie.

Na tem zakończyliśmy pierwszą „inspekcję” z melioracji dróg sejmikowych, w pow. wileńskim.

J. Hopko.

## 19 Państwowa Loteria Kłusowa

ósmego dnia ciągnięcia.

10000 zł. wygrał n-r: 16363
5000 zł. wygrał n-ry: 3525 65415
114894 16238 170949
3000 zł. wygrał n-ry: 8121 57346
80317 96125 101820 1074 5 120442 137018
144162 164949 170766 176788
2000 zł. wygrał n-ry: 9602 39904
5 233 63604 87137 118907
1000 zł. wygrał n-ry: 5282 11178
20936 72856 79635 84333 90236 90476 91478
91700 92255 97 38 113045 124278 135457
138442 139 89 142336 144545 145270 149329
155181 159 57 161539
Po 500 zł. wygrał n-ry: 5295 10910
16555 24101 41679 43721 45615 48271 40272
51802 54974 5693 60271 71852 75744 76249
76976 81 83 83527 88457 89300 90817 93789
96099 101718 115325 157581 166061 105487
121697 148000 175056 109003 125131 157555
113807 13875 15796 114507 160311
Po 400 zł. wygrał n-ry: 220 5464 6688
6878 7404 7671 8216 82 0 1576 12158 12489
13515 14665 15108 15303 15405 16935 18432
10042 10420 20941 23915 23044 5097 26118
29639 32589 37324 38063 36636 38893 39907
44110 45707 47201 48070 50341 50494 50573
50032 50977 51324 51814 56748 6340 56860
58111 60037 60714 67035 67644 62901 63542
64177 66394 66682 68614 68825 60824 7 201
74458 75898 78900 80623 80676 8312 83295
84701 86194 86947 87025 87392 00224 91404
93416 95734 96508 97816 99841 100859
100976 101440 102019 102239 1 07467 1034 4
104785 107404 107482 108422 108632 108913
113473 118780 121077 121683 125728 126996
125231 127761 128932 131352 137002 132733
136666 137299 137691 137920 139719 139788
150837 141677 142208 147073 143150 143513
143724 145740 146717 146744 149905 149587
151664 15 759 157712 154942 157025 157181
158811 150200 159248 160359 167319 162843
162853 163916 166712 167176 171166 172820
173951 175638 176719 179887 180151 182005
182182 182519 184655.

## Proces „spekulantów walutowych“ w Moskwie.

W tych dniach rozpoczął się w Moskwie sensacyjny proces przeciwko 26 spekulantom walutowym, oskarżonym o dokonywanie zakazanych w Rosji operacji walutowych. Sensacyjna ta sprawa toczyła się przed moskiewskim sądem okręgowym pod przewodnictwem Czernyszewa. Oskarżenie wnosł prokurator państwowa, Niurina, znana sowiecka działaczka sądowa.

Pisma moskiewskie, przytaczając treść aktu oskarżenia, że specjalnym naciskiem podkreślają fakt, że jednym z głównych bohaterów procesu jest była współniczka lotewskiej misji dyplomatycznej w Moskwie, Berta Aszman. Agencja państwowej administracji politycznej (GPU) przytrzymał dnia 15 czerwca r. b. w jednym z moskiewskich urzędów pocztowych oskarżoną Aszman w chwili gdy ta wpłacała przy okienku już czwarty z rzędu przekaz pocztowy. Jak stwierdzono, na wszystkich tych przekazach podane były fikcyjne nazwiska nadawcy, adresatami były zaś osoby, które czerkały pieniądze z zagranicy.

Według moskiewskiej „Prawdy”, Berta Aszman po długim zapieraniu się przyznała się wreszcie do winy, oświadczając, że czerwońce, które przekazywała pocztą, otrzymywała od kurjera dyplomatycznego Zakowicza, ten zaś przywoził je z Rygi. Akt oskarżenia twierdzi, że w aferę wpłątany był również były lotewski attaché handlowy w Moskwie, Blumental, oraz jego pomocnik Kaniec, stojący obecnie na czele lotewskiego urzędu dla handlu zagranicznego.

Oskarżenie twierdzi dalej, że Łotwa była głównym centrum, z którego uskutecziano zakazane przekazy pieniężne do ZSSR, i że do Rygi ob-

## ficie napływała waluta z Francji, Chin, Stanów Zjednoczonych i t. d. Pieniądze te wysyłano następnie do Rosji, adresując przekazy do najrozmaitszych osób, jako to do właścicieli nieruchomości, prywatnych kupców, włościan i t. d. Rozsyłaniem pieniędzy do poszczególnych adresatów trudniła się Berta Aszman, która otrzymywała większe sumy za pośrednictwem Zakowicza.

## Prasa moskiewska poświęca procesowi „spekulantów walutowych“ bardzo baczną uwagę i przy tej okazji prowadzi na swych łamach ostrą kampanię przeciwko sferom handlowym i częściowo rządowym republiki lotewskiej.

## Stanisław Mackiewicz

## DZIS I JUTRO

### STUDJUM NAD POLSKĄ POLITYKĄ ZAGRANICZNĄ.

### SKŁAD GŁÓWNY Księgarnia Józefa Zawadzkiego w Wilnie.

## Prof. Dr. W. Jasiński POWRÓCIŁ.

\*\*\*

**Aprovizacyjna działalność miast polskich**

Działalność miast w tym zakresie p. l. b. w „Przemysle i Handlu” przedstawia następująco: Miasta polskie prowadzą akcję na polu pośredniej działalności aprovizacyjnej, a więc budują i eksploatują rzeźnie, hale targowe, targowice i chłodnie, a także prowadzą bezpośrednio agendy aprovizacyjne, a więc budują i eksploatują młyny, piekarnie, mleczarne, hurtowe oddziały sprzedaży artykułów codziennej potrzeby i sklepów oraz jatk miejskie.

Miasta polskie posiadały w 1928 r. ogółem 485 rzeźni miejskich, podczas gdy w 1919 r. posiadały ich 431, wzrost wynosi zatem 12,9 proc. Jeśli chodzi o prywatne rzeźnie, ilość ich spadła w tym okresie z 52 na 41, t. j. o 21,1 proc. Widzimy więc, iż komunalizacja w zakresie budowy i eksploatacji rzeźni postępuje żywnie naprzód: ilość prywatnych rzeźni maleje, co prawda szybciej, niż rośnie, w tem 487 miejskich i 41 prywatnych. Jeśli chodzi o poszczególne grupy miast, to na terenie miast, liczących do 10.000 mieszkańców, na 524 związki komunalne tylko 415 posiada rzeźnię, w tem 382 miejskie i 33 prywatne; ilość miejskich rzeźni wzrosła o 15,4 proc. prywatnych zmalała o 23,2 proc. Bardzo poważny odsetek miast tej grupy nie posiada wogóle rzeźni, co byłoby tylko wówczas dopuszczalne, gdyby istniały międzykomunalne rzeźnie większe, co, oczywiście, w wielu dzielnicach nie ma miejsca. Ubój więc w tych miastach odbywa się w sposób wysoce niehygieniczny, bez wszelkiego niemal dozoru sanitarnego i urządzeń technicznych. Na 71 miast liczących po 10 do 25 tysięcy mieszkańców — 69 posiada rzeźnię: w tem 64 miejskie, 5 prywatnych (1928 r.). Tu więc niemal wszystkie miasta posiadają rzeźnię, przyczem wzrost rzeźni komunalnych wynosi 6,6 proc. gdy ilość rzeźni prywatnych pozostała bez zmiany w omawianym okresie. Wszystkie miasta grupy od 25 do 50 tysięcy mieszkańców (26) posiadają rzeźnię, w tem 25 miejskich i 1 prywatną. Liczba miejskich rzeźni wzrosła o 4,1 proc., liczba prywatnych zmalała o 50 proc. Wreszcie miasta, liczące ponad 50.000 mieszkańców, łącznie z Warszawą (15 miast) posiadają 18 rzeźni, z czego 16 miejskich i 2 prywatne. Zarówno ilość miejskich, jak i prywatnych rzeźni została niezmienną. Łącznie z rzeźniami należy traktować urządzenia chłodnicze, służące jednak nie tylko obrotowi mięsnemu. Ogółem we wszystkich miastach posiadaliśmy w 1928 r. 75 chłodni, podczas gdy w 1919 r. — 56, wzrost wynosi więc 33,9 proc. Najwyższy wzrost wykazują miasta z liczbą mieszkańców od 25 do 50 tysięcy (66,6 proc.) następnie miasta do 10 tysięcy mieszkańców (41,6 proc.), miasta od 10 do 25 tysięcy figurują tu z odsetkiem 37,5 proc. i miasta liczące ponad 50 tysięcy mieszkańców, 11,1 proc.

„Wedle ankiety, którą Związek Miast Polskich rozesał w 1927 r. w sprawie kredytów na budowę chłodni miejskich, zgłosiło zapotrzebowanie na budowę chłodni 39 miast, na sumę zł. 9.299 tys., w tem 4 miasta województwa warszawskiego, 2 łódzkiego, 4 lubelskiego; województwo krakowskie zgłosiło zapotrzebowanie dla 6, lwowskie 5, tarnopolskie dla

2 miast. B. zabór pruski zgłosił gotowość urządzenia 9 chłodni w poznamskim, 4 w pomorskim, województwo śląskie zgłosiło zapotrzebowanie dla 2, poleskie dla 1 miasta. Widzimy, iż istniejący stan urządzeń chłodniczych pozostaje daleko w tyle za istotnymi potrzebami chłodnictwa, które ma specjalne znaczenie dla racjonalnego obrotu nie tylko mięsem, lecz i dla szeregu innych artykułów spożywczych, ulegających psuciu. Chodzi tu zresztą nie tylko o względy sanitarne, lecz i o regulację cen, która jest możliwa tylko wówczas, gdy racjonalne przechowanie towarów ułatwia zastosowanie podaży do popytu.

„Na 636 miast tylko 69 w 1928 r. posiadało hale targowe; wzrost w okresie omawianym wynosi 56,8 proc. Widzimy więc tu obrzymie zaniedbania, które odbijają się wysoce ujemnie na aprovizacji miast i regulacji cen. Na 524 miast tej grupy tylko 27 posiada hale targowe (wzrost ilościowo 80 proc.). Miasta drugiej grupy, w ilości 71, posiadały zaledwie 15 hal targowych, wzrost od 1919 r. wynosi tu jednak 114,2 proc. Miasta, posiadające od 25 do 50 tysięcy mieszkańców, które już bezwzględnie winny mieć urządzenia targowe, posiadały w 1928 r. zaledwie 5 hal targowych na ogólną liczbę przeszło 26 miast. Wzrost wynosi tu tylko 25 proc., świadcząc o wybitnym zaniedbaniu w tej dziedzinie. Miasta ponad 50 tysięcy mieszkańców łącznie z Warszawą posiadały 22 hale targowe na ogólną liczbę 15 miast (wzrost 22,2 proc.); i tu więc widzimy poważne zaniedbania, skoro się zważy, iż szereg wielkich miast powinno rozporządzać prócz centralnej hali targowej także szeregiem racjonalnie urządzonej hal targowych detalicznych i specjalnych (ryby, nabiał, warzywa i t. d.) dostępnych dla każdego przedmiotu.

Wreszcie, jeśli chodzi o ilość targowisk bydlęcych, to ilość ich wzrosła w omawianym okresie do 464, to jest o 59,4 proc. Między poszczególnymi grupami miast niema w tym kierunku większych różnic, tylko miasta, liczące do 10 tysięcy mieszkańców, wykazały do 1928 r. wyższy odsetek wzrostu, mianowicie 61,9 proc., inne wykazały około 50 proc. Na 524 miast, liczących do 10 tysięcy mieszkańców, tylko 366 posiadało urządzone targowiska bydlę i trzody, na 71 miast od 10 do 25 tysięcy — 57 posiadało urządzenia targowe. Natomiast miasta dwu pozostałych grup, które jeszcze w 1919 r. wykazały poważne braki w urządzeniach targowcowych, w r. ub. posiadały już targowiska bydlęce. W dziedzinie urządzeń pośredniej aprovizacji miasta polskie mają jeszcze daleko idące zadania do wypełnienia, chcąc dorównać tego rodzaju urządzeniom na Zachodzie. Należy to tembardziej podkreślić, iż chodzi tu nie tylko o interesy mieszkańców miast, lecz o podniesienie rolnictwa i hodowli, które są jak najbardziej zainteresowane w tem, by obrót artykułami spożywczymi odbywał się w warunkach jak najbardziej higienicznych, przy daleko idącym unowocześnieniu technicznym, wykluczającym lub utrudniającym nadmierne pośrednictwo spekulacji i masowe fałszowanie środków żywności. „Zwłaszcza dziedziną obrotu byd-

łazem i mięsem wymaga ze strony miast usilnych starań i pieczy, w obecnym bowiem stanie urządzeń rzeźniczych, chłodniczych i handlowych, konsumenci miejski zdany jest nie tylko na ustawiczne wahania cen, lecz i na niebezpieczeństwo choroby, producent rolny zaś na pastwę specjalnie tutaj rozwiniętej spekulacji i drobnego pośrednictwa. Miasta zmuszone są w tym stanie rzeczy przejść do bezpośredniej interwencji w zakresie obrotu artykułami pierwszej potrzeby, prowadząc prócz pośredniej akcji urządzeń technicznych i handlowych, także bezpośrednią akcję aprovizacyjną w postaci hurtowej i detalicznej sprzedaży środków żywności (sklepy, jatki), oraz podejmując objęcie we własny zarząd przerobu i przewozu (młyny, piekarnie, własny abor)“.

Akurat rok temu organizowaliśmy w „Słowie” ekskursję prowincjonalną traktem Lidskim. Jechaliśmy wtedy okropną drogą, fotografując jej fragmenty i rozmawiając o tem, że jest to jedyna arteria komunikacyjna (jeśli o drogi kołowe chodzi) łącząca Ziemię Wileńską z Rzeczpospolitą.

Zastanawialiśmy się, pamiętam, wtedy nad tempem prac zmlerzących do zrobienia z traktu Lidskiego szosy.

Tempo to, wynoszące w okresie rocznym 5 klm. budowy szosy, od strony Wila, i tyleż, czy też mniej, od strony Lidy, według naszych obliczeń, dawało zszosowanie całego traktu w ciągu lat dziesięciu.

A trakt ten stanowił jeszcze roku temu jedyną drogę dla ruchu kołowego łączącego nasze Wilno z Polska. Mówiło się wprawdzie podczas naszej podróży redakcyjnej o tem, że szykuje się nowa droga z Wilna do Warszawy, droga krótsza — na Grodno, ale były to wszystko rozmowy na temat prawie oderwany, na temat w każdym razie nibliki.

Narazie stwierdziliśmy fakt oczywisty, że Wilno poza linią kolejową nie posiada komunikacji z Warszawą, nie posiada do Warszawy drogi.

Ale minął rok i oto kilka dni temu dostaliśmy zaproszenie Pana Wojewody na uroczystość otwarcia szlaku im. Marsz. Piłsudskiego, szlaku łączącego Wilno bezpośrednio przez Grodno z Warszawą.

Było to nieoczekiwane, choć tem przyjemniejsze, bo oto powstała nam pod bokiem wielka rzecz, powstała bez zwykłej w takich razach reklamy i w tempie zgola nieprzyjemnym.

Otwarcie szlaku im. Marszałka Piłsudskiego — szlaku łączącego Wilno z Najjaśniejszą Rzeczpospolitą — stało się faktem.

Inicjatorem nowego szlaku jest Marszałek. Jego to staraniem, jego żądaniem szlak z Wilna do Grodna został zbudowany, jeśli więc w dniu dzisiejszym wdzięczność nasza ma być zamianowana to tę wdzięczność winniśmy właśnie Marszałkowi Piłsudskiemu.

Stąd nazwa nowego traktu wileńskiego, stąd nazwa „Szlak im. Marszałka Piłsudskiego”.

Właściwą uroczystość rozpoczęła swem przemówieniem p. wojewoda Raczkiewicz, dając wyraz uczuciom niezwykłej radości, iż danem mu jest witać dziś dostojnych gości u progu woj. wileńskiego w dniu oddania do użytku publicznego dzieła, które ma niezwykłe doniosłe znaczenie, nie tylko dla tej połaci Rzeczypospolitej, ale i dla całego państwa. Wrogię działalność zaborców, którzy dążyli do przecięcia komunikacji tych ziem z resztą Polski przeciwstawił p. Wojewoda czasy dzisiejsze, kiedy w niepodległej Ojczyźnie budujemy arterje komunikacyjne, łączące ziemię wileńską z sercem Rzeczypospolitej — z jej stolicą. P. wojewoda wileński w imieniu całej ludności ziemi wileńskiej złożył

**Szlakiem Marszałka**

Korzystając z zaproszenia Pana Wojewody, a uprzejmości p. Inż. Stefana Szostakowskiego, która umożliwiła mi udanie na miejsce uroczystości otwarcia nowej drogi t. j. do Zygmunćszek, śladam w doskonałą karetkę Essea, aby nią właśnie przebyć tych kilometrów pięćdziesiąt, dzielących Wilno od granic województwa.

Wyjeżdżamy z miasta traktem trockim.

Już zaraz za miastem czeka nas niespodzianka. — Dawny trudny i stromy wjazd na góry Ponarskie, przedstawia się dziś jakże inaczej.

Na granicy wielkiego miasta Wilna tam właśnie, gdzie trakt trocki pod górę się raptownie wsina miara.

Jakie cudne z nich widoki na dolinę Wilji, na odległe o kilka kilometrów Wilno.

Tu bramę tryumfalną wystawiło miasto, tu Wilno witać ma przybywających na uroczystości dostojników państwowych.

Pędzimy na południe. Kraj pustynny, słabo zamieszkały. Już tylko migają nam z боку Świątyni — Marszałka osada żołnierska i Poluknia z jej drewnianym kościołem, aby zaraz za nią staneła przed nami ściana lasów — puszcza Rudnicka.

I dalej już tylko lasy i lasy. Lasy, a wśród nich bagna i pustkowia.

Tak dojeżdżamy do Zygmunćszek.

Most na Szczółwie, a na nim brama tryumfalna.

Zjazd gości duży. Samochodów z Wilna ze trzydzieści, przyjeżdżnych kilkanaście.

Ożywienie duże.

Ten i ów mówi o szosie. Słychać narzekania, że wąska, że niedość ubita. Nic to! Chwała Bogu, że taką mamy. Poprawią, zreperują, tylko poczekać trochę wypadnie.

Przyjazd ministrów.

Na krótko przed piątą na szosie od Grodna widoczne się stają tumany kurzu.

Patrzmy wszyscy w tę stronę. To goście z Warszawy przybywają.

Podjeżdża szereg aut. Wysiadają z nich ministrowie Moraczewski, Staniewicz, Kühn i Prystor z otoczeniem.

Następują powitania, poczem przybyli prowadzeni przez wojewodę Raczkiewicza, dyr. Się-Nowickiego i innych, zbliżają się do bramy tryumfalnej.

Uroczystość.

Właściwą uroczystość rozpoczęła swem przemówieniem p. wojewoda Raczkiewicz, dając wyraz uczuciom niezwykłej radości, iż danem mu jest witać dziś dostojnych gości u progu woj. wileńskiego w dniu oddania do użytku publicznego dzieła, które ma niezwykłe doniosłe znaczenie, nie tylko dla tej połaci Rzeczypospolitej, ale i dla całego państwa.

Wrogię działalność zaborców, którzy dążyli do przecięcia komunikacji tych ziem z resztą Polski przeciwstawił p. Wojewoda czasy dzisiejsze, kiedy w niepodległej Ojczyźnie budujemy arterje komunikacyjne, łączące ziemię wileńską z sercem Rzeczypospolitej — z jej stolicą.

P. wojewoda wileński w imieniu całej ludności ziemi wileńskiej złożył

na ręce p. ministra robót publicznych gorące podziękowanie dla rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a przede wszystkim dla p. Marszałka Józefa Piłsudskiego za wykonanie dzieła budowy nowej drogi w tak krótkim czasie.

P. Marszałkowi Piłsudskiemu, mówił p. Wojewoda Raczkiewicz, z wdzięcznymi tak szybko zrealizowanie tego projektu. Niechże przeto tu, w tem miejscu wszyscy razem wzniosą gremjalnie z głębi serca okrzyk: Marszałek Józef Piłsudski niech żyje!

Okrzyk ten powtórzono trzykrotnie wśród powszechnego entuzjazmu.

Po sprawozdaniu dyrektora robót publicznych inż. Stefana Siła-Nowickiego o budowie odcinka tej drogi na terenie woj. wileńskiego p. minister Moraczewski, przycinając wstęgi ogłosił oddanie drogi do użytku publicznego.

Powrót do Wilna.

Po uroczystościach na granicy województwa ruszyliśmy ku Wilnu.

W pierwszym aucie, obok szofera, zasiadł Min. Moraczewski. Za nim pomknęły inne, długim szeregiem znacznym jeno smugami kurzu, tak białego, jak mgły z błot puszczy Rudnickiej.

I tak dopadliśmy bram grodu na szosę.

Tu u wjazdu do Wilna, wśród szpaleru zapalonych pochodni, przy bramie tryumfalnej powitał członków rządu — Magistrat z wice-prezydentem na czele. (1)

Bankiet i przemówienia.

Po uroczystościach związanych z otwarciem szosy wiele gości zaproszonych przez prezydium miasta zgromadziło się w górnej sali hotelu Georges'a na bankiet wdaany przez miasto.

Nastój na bankiecie panował wesoły i serdeczny. Przemówienia zainaugurował p. wice prezydent Witold Czyży, zastępujący nieobecnego prezydenta, który w taktemem, a krótkim przemówieniu przedstawił radość Wilna z powodu otwarcia arterji komunikacyjnej.

Potem odczytał swoje przemówienie z kartki z danemi statystycznymi p. Ruciński, prezes Izby Handlowej.

Z kolei zabrał głos min. Moraczewski. Znaczący, że będzie mówił na wesoło. Istotnie na wesoło mówił o wszystkim, nawet o armji. Nie mówił natomiast o szosie zbudowanej, choć jej budowa była jego za sługą i słuszną mógłby się nią chwalić. Ale tak zawsze jest, że człowiek nie wie co w sobie cenić więcej co mniej. Tak np. ministerska praca min. Moraczewskiego należy więcej cenić niż jego dowcipne „kawy”, — czem wszyscy przekonaliśmy się wczoraj.

W przeciwieństwie do wesołej mowy min. Moraczewskiego gen. Zeligowski z wielką godnością wznosił toast na cześć żołnierza. W jego przemówieniu zadźwięczały szczerze akcenty, które dobrze zrozumiała zebrana wileńska publiczność. Serdecznie też poznaczano tak kochanego w Wilnie bohatera.

Przemawiał także prezes polskiego klubu Karel hr. Raczyński. W końcu zabrał głos poseł Marjan Kościałkowski, który mówił, że pomiędzy Warszawą, a Wilnem panowała jakgdyby wymiana wartości. Stamtąd płynęły wartości gospodarcze, stąd hart ducha i inicjatywa. Mówca toastował na cześć Marszałka Piłsudskiego, ministrów, wojewodów, aż do łamaczy kamienia. Po bankiecie obecni udali się na raut w pałacu reprezentacyjnym Wojewody.

DEPESZE GRATULACYNE.

Pod adresem p. wojewody wileńskiego nadeszły następujące depesze:

Wilejka. Reprezentując ludność i samorząd powiatu wileńskiego przesyłam wyrazy głębokiego podziękowania dla Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej za podjęcie i wykonanie tak wielkiego dzieła jakim jest zbudowana szosa imienia pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Wilno — Grodno, która to arterja komunikacyjna uwzględniła najżywniejsze potrzeby gospodarstwa — przemysłowe Wileńszczyzny jeszcze ściślej związała ją z Macierzą a zarazem ułatwi i ożywi stosunki między stolicą, a terenami Polski na wschodzie. Witkowski, przewodniczący sejmiku powiatowego.

„Głębokie. Wydział Powiatowy Sejmiku Dziśnieńskiego w pozamianowaniu znaczenia gospodarczego i politycznego jakie posiada dla Wileńszczyzny trakt wileński imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego składa na ręce pana ministra w dniu otwarcia traktu wyrazy głębokiej wdzięczności za uruchomienie tej ważnej arterji komunikacyjnej łączącej kraj nasz ze stolicą Rzeczypospolitej. Jankowski przewodniczący wydziału powiatowego“.

„Święciany. Imieniem samorządu powiatowego święciańskiego i własnym prośbę złożyć panu ministrowi Moraczewskiemu podziękowanie za połączenie Wilna, a przeto i powiatu święciańskiego z centrum Rzeczypospolitej nową arterją komunikacyjną Wilno — Grodno, będącą symbolem wzmocnienia odwiecznych węzłów. Starosta Mydlarz“.

„Wielki. Reprezentując ludność i samorząd powiatu wileńskiego przesyłam wyrazy głębokiego podziękowania dla Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej za podjęcie i wykonanie tak wielkiego dzieła jakim jest zbudowana szosa imienia pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Wilno — Grodno, która to arterja komunikacyjna uwzględniła najżywniejsze potrzeby gospodarstwa — przemysłowe Wileńszczyzny jeszcze ściślej związała ją z Macierzą a zarazem ułatwi i ożywi stosunki między stolicą, a terenami Polski na wschodzie. Witkowski, przewodniczący sejmiku powiatowego“.

„Wielki. Reprezentując ludność i samorząd powiatu wileńskiego przesyłam wyrazy głębokiego podziękowania dla Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej za podjęcie i wykonanie tak wielkiego dzieła jakim jest zbudowana szosa imienia pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Wilno — Grodno, która to arterja komunikacyjna uwzględniła najżywniejsze potrzeby gospodarstwa — przemysłowe Wileńszczyzny jeszcze ściślej związała ją z Macierzą a zarazem ułatwi i ożywi stosunki między stolicą, a terenami Polski na wschodzie. Witkowski, przewodniczący sejmiku powiatowego“.

**Dr. D. Zeldowicz**  
weneryczne, skórne i moczołciowe.  
**POWRÓCIŁ.**  
Mickiewicza 24 tel. 277.

**TEATRY MIEJSKIE pod dyktando A. ZELWEROWICZA**

Na Pohulance  
W piątek dn. 20 o godz. 8 w.  
„DZIADY“ A. Mickiewicza  
w układzie St. Wyspiański Inscenizacja: R. Wasilewski, reżyserja: R. Wasilewski i A. Zelwerowicz. Dekoracje: W. Małkowski. Udział całego zespołu. Bilety przez cały dzień od 11 rano w Kasie „LUTNI“.

W Lutni  
W sobotę dn. 21 o godz. 8 w.  
„WIELKI CZŁOWIK DO MAŁYCH INTERESÓW“  
A. hr. FREDRY  
reżyserja: A. Zelwerowicz  
dekoracja: W. Małkowski.

**Sylwetki mych przyjaciół**

„Edzio“

Edwarda znam od dobrych lat dwudziestu.

W potocznej mowie, w koleżeńskim gronie, nazywamy go poprostu: „Edzio“, „Edula“, czasem: „Pezdzo“ (od słów: „pan“ i „Edzio“).

Mój Edzio jest przykłym mężem, wzorowym ojcem swej (nawet niepożądanej) jedynaczki, jest... wogóle miłym, kochanym i zacnym chłopcem, jak się na Popłatach mówi: „przedwojennym kolegim“.

Edzio jest zawsze pogodny, zawsze wesoły (nawet wtedy, gdy w kieszeni ma... nic!), jest zawsze i nieinaczej, usposobiony żartobliwie, przygotowany na anegdotyczną jakąś opowieść, którą z humorem i werwą dzieli się z otoczeniem.

Nie żelę chyba jeśli, dla doprecyzowania charakterystyki mego przyjaciela, powiem, że go nigdy w złym humorze, w makabrycznym nastroju, nie widział.

I dlatego łaskawy czytelnik łatwo zrozumie moje zdziwienie, moje naprawdę przerażenie, gdy w wczoraj pędząc ulicą Mickiewicza zachaczyłem się o Edzia, ale Edzia smutnego.

— Co się stało? pytam.

Machnął tylko ręką.

Nie odstępimem. Tak długo proszę, tak długo molestowałem, aż mi się Edula od „a“ do „z“ wypowiedział.

Dziwiłem się, że powodem zmartwień mego kolegi, była przyjemna i

sklepem z łakociami. Ciemu dziecku nie zrobić przyjemności?

Wstąpił i kupił tabliczkę.

Los chciał, że tabliczka zawierała premjowy „los“.

Wewnątrz była kartka z wygraną — mógł po jej okazaniu dalszą dostać tabliczkę darmo.

Edzio nie omieszczał ze swej wygranej skrzętnie.

Wstąpił znowu do sklepu i znowu dostał tabliczkę czekolady w pięknej opakowaniu.

Jagódka tymczasem pierwszą porcję zjadła, a zobaczywszy dalszy ciąg w reku ojca, upomniała się o jeszcze.

Cóż było robić? Edzio nie pozostawał.

Gdy nowy pakiet rozerwał, z radością przekonał się że... znowu „wygrał“.

I tak Edziowi szczęście trzykrotnie dopisywało, a jego pociecha trzykrotnie czekoladkę chrupała.

Rezultat tej zabawy był taki, że mała Jadzia swe łakomstwo przechorowała, a Edz o przez szereg dni myła miał akuratnie głowę.

Obiecał że czekolady z losami kupować nie będzie.

Ale na spacerzy z córką w dalszym ciągu chodził.

Kiedys spotkał malca z balonem na drucie.

Jagódce momentalnie przyszła ochota na podobny. Zaraz wypowiedziała:

— Tatuniu, ja proszę kupić baloonek!

Okazało się, że balonika samego kupić nie można, tylko razem z tabliczką czekolady, do której dodatek stanowił. Ed to kupił czekoladę, córce jednak dał tylko balon. Pamiętał niedawne przejścia.

Mała była w ósmym niebie.

Nazajutrz powtórzyła się ta sama historia: Jagódka znowu upomniała się o balon (dawny zresztą leżał w domu), a Edzio rozumiejąc, że balonik, jako dodatek do czekolady, nie go kosztuje, zafundował córce zabawkę.

I tak powtarzała się ta historia w ciągu kilku dni, aż mała Jagódka doszła do okazałej kolekcji balonowej.

Nie myślał Edzio, nie domyślał się pewno nikt jaką pułapkę przygotowała mu rodzona córka z tych baloników.

Oto zdarzyło się Edziowi kiedyś w wileńskim gronie troszeczkę pchulać. Rzadko mu się to zdarzało, ale zdarzało.

Wracał po północy do domu, wracał niepewny. Na wszelki wypadek, w przedpokju zdjął buty (planem jego było przespać się w saloniku na kanapie).

Już się w myślach do siebie samego uśmiechał, już rad był, że mu „na sucho“ kilkogodzinna „lumperka“ ujdzie, gdy nagle... trrrach!

Huk; wszystkie światła w domu pozapalane; domownicy w białiznie wszyscy na nogach. Cały fikcyjny plan Edzia na nic.

Nie chce wchodzić w to jaki przebieg miały Edziowe z rodziną rozmowy nocy tej odbyte.

Nie myślę jednak, żeby do specjalnie miłych należały, bowiem mój przyjaciel przysiągł sobie na wszystkie świętości, że więcej czekolady z balonikiem nie kupi.

Ala spacerzy popołudniowe z córką nadal trwały.

Kiedys zaszedł Edzio ze swą córeczką do Cielętніка. Usiadł na ław-

ce, patrzył, jak jego Jagódka z różnolokimi zabawy urząda.

Piękny, w słońcu malowany, obrazek: wzorowy tata na spacerze ze swem maleństwem.

Któż przypuścić może, co z tego jednego, jednego do Cielętніка wstąpienia a wyniki po jakimś czasie.

Tymczasem Edzio uśmiechał się do dzieciarini, uśmiechał się do swych myśli i nagle z tego błędnego „dole farniente“ wyrwał go hałas powstały w gromadzie dziecięcej.

Wyteżył wzrok. Jego Jagódka wyrwała coś z rąk jakimś chłopcu, aby zaraz potem pędem ku ojcu bledz.

— Tatusiu, proszę kupić mi taką pićkę!

— Dobrze, dziecińco, kupię, ale oddaj tę, którą trzymasz temu chłopczykowi.

Pięćka była malutka, stał na niej napis: „bezpłatna reklama czekolady...“.

Cóż było robić? Edzio kupił czekoladę i na dodatek dostał pićkę.

Czekoladę schował, pićkę oddał córce.

I tak się stało, że Edzio kolejno przez szereg dni kupował córce pićki.

Gdyby mu kazała tylko pićki kupować, napewno się na to nie zgodził, ale skoro kupując pićkę, kupował, właściwie mówiąc czekoladę, czemuż miał dziecku tej bezpłatnej drobnotki odmówić.

W ten sposób mała Jagódka doszła do okazałej kolekcji, tym razem, pićek.

Wszystko było w porządku. Wszyscy byli zadowoleni.

Ale do czasu.

Nadeszły imieniny Ba bci. Zebrało

się sporo gości. Naturalnie: „kolacja Zakąski, mięsna, „wódczość“ torty, owoce. Stoją aż trzeszcza.

I trzeba trafić, że w momencie, gdy goście zasiedli, gdy wszystko jaknajlepiej się zapowiadało, w tym momencie wbiegła Jagódka.

Byłoby to jeszcze nic, ale Jagódka niosła w rączkach całą kolekcję swych czekoladowych pićczek.

Wiadomo, jak goście reagują na ukazanie się dziecka. Każdy czuje się w obowiązku zacząć z niem rozmowę. Nie z potrzeby wewnętrznej, nie przez sympatię dla dziecka, ale... przez grzeczność dla rodziców.

Tak i tym razem było.

Wbiegła Jagódka z pićczkami, wszyscy zaczęli wołać: „Jagódko, po-każ pićczkę!“

## Pierwszy dyrektor Teatrów Miejskich



Aleksander Zeiwerowicz.

Jeden z najwybitniejszych aktorów wspólnego pokolenia. Wielokrotnie dyrektor Teatrów (świetna karta z czasów Teatru im. W. Bogusławskiego w Warszawie). Niezpożyta energia, świetny pedagog i

organizator teatralny objął Dyrekcję Teatrów Miejskich. Inauguracja w Teatrze na Pohulance w piątek 20. 9. rb. o godz. 8ej „Dziady” A. Mickiewicza.

## Rząd sowiecki odmówił wypłacenia odszkodowania rodzinom pomordowanych w Baranowiczach

Przed kilku dniami powrócił z Warszawy do Wilna mecenas Jamontt plenipotent rodziny pozostałej po śp. zastępcy starosty w Baranowiczach Kucharkowski, oraz rodziny posterunkowego Żelazkowskiego, zamordowanych w r. b. przez przedstawiciela podprezesa sowieckiego w Berlinie Apanasewicza. W Warszawie mecenas Jamontt zwrócił się do poselstwa sowieckiego z żądaniem wypłacenia odszkodowania rodzinom zamordowanych. Żądanie to poparte było całym szeregiem dokumentów stwierdzających, że obadwaj zamordowani zostali podczas pełnienia obowiązków służbowych, przez urzędnika sowieckiego jadącego również służbowo z Berlina do Moskwy. Poza tym obadwaj zamordowani, zwłaszcza Kucharkowski działali jednocześnie w interesie państwa sowieckiego, Kucharkowski udzielił na żądanie Apanasewicza osobistej ochrony i zaopiekował się nim i skutkiem tego został zamordowany. Mimo wszystkich przedstawionych motywów, — poselstwo w imieniu rządu sowieckiego kategorycznie odmówiło udzielenia odszkodowań rodzinom zamordowanych.

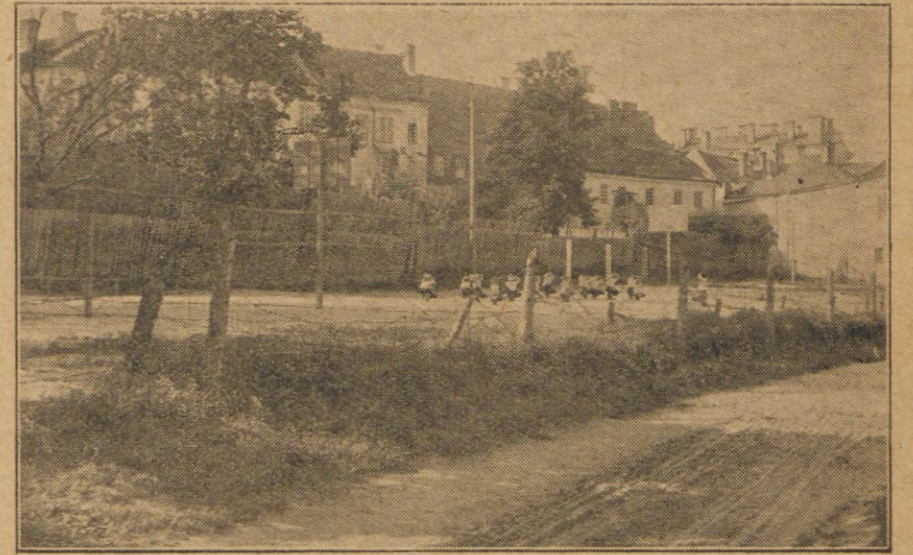
Dotychczas nie wiadomo, czy los wdowy i braci śp. Kucharkowskiego w obecnej chwili jest opłakany. Przyszła emerytura wdowie dotychczas nie została jeszcze wypłacona. Formalności biurokratyczne ciągną się bez końca. Czyżby rząd województwa nowogrodzkiego był wobec podobnego załatwienia sprawy tyżyczącego byłego współpracownika bezsilny?..

## CHODZĘ PO MIEŚCIE..

### W ZDROWYM CIELE — ZDROWY DUCH.

Pamiętam sobie swoje, z czasów szkolnych, kłopoty. Konczyły się lekcje, a wraz z nimi dyscyplina, przymus. Człowiek wybiegał jak spędyć czas między końcem lekcji w szkole, a obiadem w domu. Nagromadzona po kilkugodzinnym siedzeniu w klasie energia gwałt wolała i nieraz trzeba było nagłomie aby wymyśleć miejsce gdzieś się dobrze zabrać do kolegami wyhasać. T. zw. sporty mało były wówczas w modzie, a t. zw. wychowanie fizyczne dawało skauting (nie „hairerstwo” a „skauting”, tamtego słowa nie znamyś wtedy jeszcze), lub dla „nieorganizowanych”, prostoplasteni.

Wszyscy dziś myślą o potrzebach zabaw szkolnych, o sportowych potrzebach młodzieży. Myśli o tem szkoła, myślą rodzice, myśli Magistrat. W najciężniejszych miastach naszego dzielnice, wśród murów i wąskich uliczek, poasyndowano place, place „dla młodzieży”. Kolo Bosaków powstało całkiem okazałe boisko. Nic to, że obok rudery, dlaborki wdzięczne pole przedstawiających, się mięści. Nadejście czasu, że zyszcze ono na obszarze, miasto wykupi stare rudery, zniszczy, miejsce po nich oczyści. Powiększy się plac sportowy. Przy Augustjańskim zaułku, też coś



Alc, żeby sobie na zabawę w palanta pozwolić, trzeba było Bóg wie, jak daleko chodzić, gdzie i szyb nie było i miejsca dostatecznie. I dlatego, gdy teraz na szkolne, czy też na miejskie place sportowe patrzę, przychodzą mi wspomnienia. O ileż to łatwiej dziś jest tym rzesom sztabackim żyć na świecie niż dawniej. To co nasza kiedyś bolączką stanowiło — to oni mają zaspokojone, nie potrzebują się biec, nie potrzebują czasu na odciegi spaceru marnować, mając wszystko tuż, tuż pod nosem.

niecóż dla młodzieży zrobiono. Prymitywnie to narazie, ogrodzenia ludzkiego prosi, oile jak prosil, ale przecież już coś jest dobre i to na początek. A stadion reprezentacyjny? Osobno o nim trzeba napisać. A tych kupa cała, boisk klubów sportowych? Kto ich nie zna? Jednym słowem, wyprowadzamy młodzież na powietrze, na świat Boży, dajemy jej zdrową strawę fizyczną, o iluż to mówić, że i duchową także. Przecież to dobrze, przecież to zdrowo i pożytecznie. Mik.

## Szybki rozwój ruchu automobilowego w Wilnie

Nie tak dawno, bo zaledwie kilka lat temu pojawienie się w Wilnie kilkunastu taksówek „Ford” wywołało sensację, a pierwsze autobusy napełniały nas niemal dumą. Stopniowo ilość maszyn wzrastała. Powstało szereg przedsiębiorstw, a nawet poszkodowani dorożkarze zorganizowali swoje przedsiębiorstwo autobusowe „Autodor” wychodząc zresztą na tem jak Zablocki na mydło. Komunikacja miejska systematycznie rozwijała się, a po okresie prób numer doprowadzona została obecnie do stanu prawie, że zadawalniającego.

W dniu 23 bm. wileński sąd okręgowy rozpozna sprawę, która poruszy szerokie masy społeczeństwa żydowskiego, a ściślej mówiąc niżej jego szczeble. Przedmiotem obrad będzie sprawa o zabójstwo Eljasza Gurwica, osobistości znanej wśród reżników i tragarzy żydowskich, rzekomo członka osławionej bandy „Bruderefein” — osobnika, który obdarzony ogromną siłą i nie mniejszą odwagą terroryzował reżników wymuszając od nich niewielkie sumy pieniędzy. Z kodeksem karnym nie był on nigdy w zgodzie i też trafił do więzienia. Po wyjściu z za krat więziennych przyszedł do Jatek i tu powstała awantura podczas której padł od kuli rewolwerowej.

Zabójcą okazał się Dawid Gorfajn, że nie mniej znana osobistość. Tymczasem się on teraz tem, że strzelił w obronie własnej napanięty przez Gurwicę. Jak było w rzeczywistości i kto jest zabójcą wiadomo dopiero w awanturze brało udział kilka osób, z których: trzej Lewinsonowie (ojciec i synowie), Katrew, Katz oraz trzej inni, wszyscy niemal znani już sądowi ze sprawy „Bruderefein” zasiadają na ławie oskarżonych. Oskarżenia są oni o uplanowany zaważ su napad na zabitego.

Sprawa ta ciągnąć się będzie przez kilka dni gdyż powołano do niej ponad stu świadków. Obronę wnoszą będa adwokaci: Bernsohn i Paschalski z Warszawy, oraz Kulikowski, Jasiński, Czernichow i Szeskin z Wilna.

## Z SĄDÓW

### DALEKIE ECHA „BRUDEREFEREU”.

W dniu 23 bm. wileński sąd okręgowy rozpozna sprawę, która poruszy szerokie masy społeczeństwa żydowskiego, a ściślej mówiąc niżej jego szczeble. Przedmiotem obrad będzie sprawa o zabójstwo Eljasza Gurwica, osobistości znanej wśród reżników i tragarzy żydowskich, rzekomo członka osławionej bandy „Bruderefein” — osobnika, który obdarzony ogromną siłą i nie mniejszą odwagą terroryzował reżników wymuszając od nich niewielkie sumy pieniędzy. Z kodeksem karnym nie był on nigdy w zgodzie i też trafił do więzienia. Po wyjściu z za krat więziennych przyszedł do Jatek i tu powstała awantura podczas której padł od kuli rewolwerowej.

Zabójcą okazał się Dawid Gorfajn, że nie mniej znana osobistość. Tymczasem się on teraz tem, że strzelił w obronie własnej napanięty przez Gurwicę. Jak było w rzeczywistości i kto jest zabójcą wiadomo dopiero w awanturze brało udział kilka osób, z których: trzej Lewinsonowie (ojciec i synowie), Katrew, Katz oraz trzej inni, wszyscy niemal znani już sądowi ze sprawy „Bruderefein” zasiadają na ławie oskarżonych. Oskarżenia są oni o uplanowany zaważ su napad na zabitego.

Sprawa ta ciągnąć się będzie przez kilka dni gdyż powołano do niej ponad stu świadków. Obronę wnoszą będa adwokaci: Bernsohn i Paschalski z Warszawy, oraz Kulikowski, Jasiński, Czernichow i Szeskin z Wilna.

sia zdołała policja w parę godzin po wypadku ująć. Zatrzymanym okazał się Zygmont Urbanowicz (Sadowa 17).

(c) Kradzież bielizny. Rebecce Szuszman (Zawalna 58) skradziono zapas bielizny wartości kilkudziesięciu złotych.

(c) Wysłędzenie. Na odcinku N. Troki Litwini wysiedlili na nasze terytorium rodzinę Rackiewiczów składającą się z 4 osób.

(b) Trup kobiety na granicy. Onegdaj w dzień na odcinku Sejny tuż na linii granicznej znaleziono trupa młodej kobiety nie ustalonego nazwiska na ciele której znaleziono kilka ran postrzałowych. Naprawdopodobnie miznaną przedzającą w pobliżu została napadnięta i po zgwałceniu (śladu) wyrzucona przez granicę z Litwy. W drodze przez linię graniczną otrzymała kilka ran postawionych.

(o) W sprawie nadużyć w wydziale opieki społecznej Magistratu. Jak się dowiadujemy Magistrat zakończył dochodzenie w sprawie nadużyć w wydziale opieki społecznej i sprawę tę skierował do prokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie.

(c) Zamach samobójczy. Z powodu ciężkich warunków materialnych usiłował popełnić samobójstwo przy wypicie esencji octowej Mikołaj Marjański (Zawalna 58). Desperata ulokowano w szpitalu żydowskim.

(c) Podrutek. W wagonie pociągu osobowego przybyłego do Molodeczna do Wilna znaleziono podrutek pociągowej przy piętą kartką „Proszę ohrzeć dziecko polskie”. Podrutek umieszczono w przytulku „Dzieciątka Jezus”.

(o) Ujęcie młodocianego złodzieja. Policja ujęła wataśającego się po mieście 15 letniego Samuela Lwa, który jak donieśliśmy przed tygodniem okradł swego dziadka Lwa Blusmiana (Zawalna 25). Przy zatrzymanym znaleziono część skradzionej biżuterii i 320 złotych.

(c) Poparzenie. Podczas osmalenia lodzi uległ poparzeniu gorącą smolą Władysław Smogur. Z poranienia twarzą i rękami odwieziono go do szpitala św. Jakóba.

(c) Chłopać przebiły nożem. Na ulicy Filareckiej 30 został przebiły nożem w płeć 13 letni Piotr Emiljanow. Sprawca parowania był rówieśnik Emiljanowa. Rannego ulokowano w szpitalu dziecięcym.

(c) Dwie kobiety usiłowały odebrać sobie życie. Zawód miłosny spowodował że wypila sublimat 18 letnia Stanisława Daniewiczówna (Towarowa 13). Jednocześnie wypila esencję octową Józefa Wołyńcówna (Płutnowa 17). Obie desperatki ulokowano w szpitalu.

(c) Amator świeżego powietrza. Michałowi Misiewiczowi (Literacki 3) podczas gdy spał nad Wileną skradziono portfel za wartości 30 zł.

## RADJO

Śręda dnia 18 września 1929 r.

11.56 12.05: Sygnał czasu i hejnał z Wierzy Marjackiej w Krakowie. 12.05—12.50: Porannej muzyki popularnej Ork. pod dyr. Leona Dimanta. 12.50—13.00: Wieści z P. W. K. 13.00—13.10 Transmisja z Warszawy. Komunikat meteorologiczny 17.00, 17.20: Program dzienny, repertuar i chwilką literacka. 17.20—17.45: Audycja dla dzieci: opowiadanie ciekawe wyl. Hanna Kołowska k. 17.50—18.00: Wieści z P. W. K. 18.00: Audycja poświęcona otwarcia Teatru Miejskiego na Pohulance. 19.00—19.25: „Wizyta w pałacu książki” (Deutsche Bucherei w Lipsku)—odczyt wygłoszył Witold Hulewicz. 19.25—19.35: Muzyka z płyt gramofonu f. BB Rudzki. Warszawa, Marszałkowska 87 i 146. 19.35—19.55: Przeglad filmowy. 19.55—20.05 Sygnał czasu z Warszawy i program na dzień następnny 20.05—20.45: Transmisja z Warszawy. Rci list fortiepianowy Artura Hermelina. 20.45 21.15: Transmisja z Warszawy. Audycja poświęcona literaturze i muzyce hiszpańskiej. 22.15 23.00: Transmisja z Warszawy. Komunikaty: PAT., policjany, sportu i inne 23.00—24.00: Muzyka taneczna z P.W. K.

## OFIARY.

Ku uczczeniu pamięci tragicznie zmarłego śp. Karola hr. Zabyli na „Złobek imienia Marij” składają pracownicy Wileńskiego Banku Ziemińskiego zł. 124.

# KRONIKA

ŚRODA  
18 Dzia  
Józefa. Ireny  
jutro  
Janurjausza.

Wschođ st. g.	4 m. 57
Zach. st. o g.	17 m. 29
Spozszenie meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B.	
z dnia 17. IX 1929 r.	
Cisnienie średnie w m	770
Temperatura średnia	+ 11.0
Opad za dobę w mm.	—
Wiatr przeważający	Cis. a.
Uwagi: Pogodnie.	
Maximum za dobę + 19 C.	
Minimum za dobę + 2 C.	
Tenecja barometryczna: bez zmian.	

## MIEJSKA

(o) Zwłoki Joachima Lelewela przybędą do Gdyni w dniu 21 września. Wczoraj Magistrat otrzymał od prezidenta miasta P. Folejewskiego telegram z zawiadomieniem, że zwłoki Joachima Lelewela przybędą do Gdyni dnia 21 września i po drodze do Wilna będą uroczystie powitane w Gdyni, Gdańsku, Tczewie, Bydgoszczy, Toruniu i Warszawie.

(o) Zniżka opłat miejskich za sloninę amerykańską. W dniu wczorajszym Magistrat postanowił zmniejszyć do 8 gr. za 1 kg. opłaty miejskie za przechodzącą przez Wilno tranzytem sloninę amerykańską.

(a) Do rejestracji przedsiębiorstw. Zaraz po ogłoszeniu rejestracji przedsiębiorstw handlowych Magistrat chce przyjąć właścicieli sklepów z pomocą i umożliwić im szybkie przeprowadzenie rejestracji zgodził się za zgłoszenia były składane za pośrednictwem związków.

Obecnie okazało się że przedłożone dane nie są prawdziwe tak że wydział przemysłowy musiał je zwrócić z tem by rejestracja prowadzona na nowo.

Jednocześnie na skutek prośby zainteresowanych otrzymano na tyfus składania deklaracji do dnia 1 października. Tyfus się to jedynie przedsiębiorstw z terenu I komisariatu P.P. gdzie normalna rejestracja zakończyła się w dniu 14 bm.

(a) Starania o ulgi podatkowe. Właściciele straganów w Halach Miejskich weszli do starania o rozłożenie im na raty zaległości podatkowych. Narazie Izba Skarbu wa niezbyt życzliwie zaprzęta się na starania handlarzy uważając że mogą oni opłacić należne podatki.

(o) Choroby zakaźne w Wilnie. We dług danych wydziału Magistratu, w ubiegłym tygodniu zachorowało w Wilnie na tyfus brzuszy 23, paratyfus 1, ospę wietrzną 3, czerwonkę 3, pionicę 18, błonicę 2, odrę 2, różę 2, krztusiec 9, gruźlicę 15 (1 zm.), gorączkę pęłogową 2, dretwicę karku 1 i grypę 1, razem 80 osób, z których 1 zmarła.

(o) Epidemia tyfusu brzusznego. Wobec tego, że zapadnięcia na tyfus brzuszy przybrały charakter epidemii, naczelny lekarz m. Wilna w celu zwalczania epidemii polecił lekarzom rejonowym w każdym wypadku zachorowania badać źródła choroby, jest to koniecznym dla przedsięwzięcia skutecznej akcji zapobiegawczej.

## WOJSKOWA

(o) Przed wcieleniem rocznika 1908. W najbliższym czasie rozpocznie się rozrywanie kart powołania tym poborowym rocznika 1908, którzy uznani zostali za zdolnych do służby wojskowej podczas ostatniego poboru i którzy wcieleni będą w pierwszym turnusie. Na każdej karcie powołania wymieniony będzie dokładnie dzień stawienia do wyznaczonej formacji. Drugi turnus powołany będzie na wiosnę roku 1930.

Osoby, które nie otrzymają karty powołania, nie mają obowiązku sprawdzania, dla czego nie zostały powołane, albowiem wicelenie ich nastąpi z drugim turnusem, względnie będą zaliczeni do nadliczbowych. Zaliczenie do nadliczbowych nie znaczy że dnak, że nie będą oni wcieleni wobec tego, że na podstawie nowej ustawy wojskowej mogą być także osoby wcielenie do 25 lat. Poza tem wszyscy, którzy mieli możność użycia odroczenia, a nie wykorzystali swych uprawnień, również będą pociągnięci do służby czynnej.

## KOMUNIKATY.

— Ze związku P.NSP. W dniu 25 września rb. w środę o godz. 18.30 odbędzie się

w lokalu Związku (ul. 3 Maja 13 m. 7) walne zebranie ogniska związku P.NSP w Wilnie z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Zebrania, 2) sprawozdanie ustępującego Zarządu, 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 4) wybór nowego Zarządu.

O ile z braku quorum zebranie nie dojdzie do skutku w pierwszym terminie to w drugim terminie o godz. 19 odbędzie się bez względu na ilość obecnych członków.

— Wileńskie Kolo Związku Bibliotekarzy Polskich. Dnia 20 go września (piątek) o g. 8 wieczorem odbędzie się w Uniwersyteckiej Bibliotece Publicznej 68 zebranie członków, na którym p. Mikołaj Dzikowski wygłosi sprawozdanie z delegacji na I Międzynarodowy Kongres Bibliotekarzy i Bibliografów w Rzymie. Goście mile widziani.

— Z życia T-wa Opiek nad zwierzętami w Wilnie. W dniu 22 września rb. przy zbiegu ulic Królewskiej i Zamkowej w łaskawie udzielonym lokalu przez firmę Elektrolux Komitet Pań przy T-wie Opiek nad zwierzętami w Wilnie pod protektoratem Pani Wojewodziny Jadwigi Raczkiewiczowej urządziła Loterię fantową, czysty dochód z której przeznaczony jest na zapoczątkowanie funduszu dla utworzenia Szkoły podkuwaczy koni z ambulatorjum przy niej.

Biletów wypuszczono 2000 po cenie 50 gr. za bilet z których co 5ty wygrywa. Fanty oglądać można w magazynie firmy „Elektrolux”, które w dniu loterii będą wydawane na miejscu, a następnie w przeciągu 30 dni w lokalu p. Wandy Swolnickiej Mickiewicza 19 m. 12.

## ROZNE.

(y) Przyjazd dziennikarza holenderskiego. Dnia o godz. 8 m. 05 rano przyjeżdża do Wilna p. Rutten, dziennikarz holenderski. Towarzyszy mu z ramienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych radca Litwiński.

(y) Nowe stowarzyszenie. Powstało w Wilnie Stowarzyszenie wileńskich żydów młodych pisarzy.

— Konsulat U rugwajski (Consulate del Uruguay) rozpoczął swe czynności w Warszawie przy ul. Smolnej 38. — Tel. 605-35. Biuro konsultatu czynne od 11 — 3 po poł.

(y) Nowa linja zamiejsciej komunikacji autobusowej. Poczynając od wczorajszego dnia przybyła nam jeszcze jedna linja zamiejsciej komunikacji autobusowej.

Nowa linja łączć będzie Wilno z Grodnem w ten sposób, że maszyny wychodzące z Wilna dochodzą będą (przez Ejszyski — Raduń — Nowy Dwór) do Ostrynia, a tam pasażerowie zmuszeni będą przesiadać do innych wozów.

Linje Wilno — Ostrynia obsługuje autobus „Rugby” nazwany szumnie „Mis Polonia”. Odjeżdż z Wilna o 15 m. 30.

— O ruch pocztowy z Łotwą. W swoim czasie ze sfer handlowych, zainteresowanych w stosunkach z Łotwą, wpłynęła do Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie skarga na powolną wymianę korespondencji z tym krajem, spowodowaną brakiem po stronie lotewskiej na szlaku Zemgale — Dyneburg ambulanów pocztowych, dostosowanych do rozkładu ruchu pociągów polskich, wobec czego korespondencja z dniami każdym wzdłuż wygrywała się na granicy. Izba zwróciła się wówczas w tej sprawie do Konsulatu Polskiego w Rydze oraz do Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Obecnie Izba otrzymała od Konsulatu naszego w Rydze zawiadomienie, iż akcja wszczęta na skutek interwencji Izby u władz lotewskich odniosła pożądany sukces i że obecnie wymiana korespondencji zostaje przyśpieszona, tak że listy pomiędzy Wilnem a Rygą są już dostarczane na drugi dzień, a nie na trzeci jak było dotąd.

## TEATR I MUZYKA

— Otwarcie sezonu zimowego w Teatrze Miejskim w Wilnie. Jesteśmy w przededniu nowego sezonu teatralnego. Zainteresowanie publiczności z dniami każdym wzdłuż. W teatrze Miejskim na Pohulance ukaże się w piątek najbliższy potężne arcydzieło A. Mickiewicza „Dziady” w ukladzie S. Wyśpińskiego. W Teatrze Lutnia rozpocznie sezon w sobotę 21 bm. świetna komedia Al. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów”. W obu sztukach wystąpi dyr. Al. Zeiwerowicz. Zespół artystyczny składa się z 45 osób. Reżyseria w obu teatrach spoczywać będzie w rękach A. Zeiwerowicza. H. Zeiwerowiczówny, R. Wasilewskiego, K. Wyrwicz — Wichrowskiego. Kierownictwo artystyczne — techniczne objął W. Malkowski. Administrację prowadzi: Głoksin Borski i Z. Smiałowski. W przygotowaniu: „W sieci” J. A. Kisielewskiego „M ki” Crommelyncka.

Zaczynając należy że przedstawienia w obu teatrach rozpoczynać się będą o godz. 8 wieczorem. Ceny miejsc w Teatrze na Pohulance od 60 gr. do 5 zł. 90 gr. W Teatrze „Lutnia” od 50 groszy do 5 zł.

Studentzi za okazaniem legitymacyj korzystają z biletów ulgowych: na parterze 1 zł. 50 gr. na balkon 1 zł.

Kasa zamawiań czynna od godz. 11 rano bez przerwy.

## ZEBRANIA I ODCZYTY

— Dnia 6 października br. w gimnazjum im. Czartoryskiego odbędzie się o godz. 12 Walne Zebranie Związku Zawodowego Naucz. Polsk. Szkół Śred.

— Porządek dzienny: 1) wybór przewodniczącego i sekretarza zebrania, 2) sprawozdanie Zarządu, 3) sprawozdanie komisji rewizyj., 4) wybory nowego zarządu, 5) wolne wnioski.

## CO GRAJĄ W KINACH?

Kino Miejskie — Sportowiec z Miłosici. Heljos — Łódź podwodna S. 44. Ognisko — Hotel Potemkin. Lux — Siódme niebo. Piccadilly — Trójca usta. Światowid — Perła harem. Wanda — Człowiek śmiechu. Hollywood — Zapomniane twarze. Heljos — Motyl wielkokonisk.

## WYPADKI I KRADZIEŻE

(c) Ujęcie rabusia. W ubiegłym poniedziałku w godzinach popołudniowych na podwórku domu przejściowego Nr. 59 przy ulicy Zawalnej do idącej tamdyż Franciszki Walasowicz zamieszkałej stale w Molodecznie podbił ją jakiś osobnik i wrwał jej z reki torebkę z pieniędzmi. Zuchwałego rabu-

22 września r. b. Loterię Fantową, czysty dochód z której przeznaczony jest na zapoczątkowanie funduszu dla utworzenia Szkoły podkuwaczy koni z ambulatorjum przy niej. Sekretarjat T-wa czynny codziennie z wyjątkiem świąt — Tatarska 2 (III Kom. P. P.) — od godz. 6—7 w. Prezes T-wa Opiek nad zwierzętami na Województwo Wileńskie Wacław Olszewski.



Zysk na kiesz-  
szeni i zysk na  
zdrowiu!

Przy praniu Persilem zbyteczne jest wszelkie  
pranie wstępne, przedewszystkiem zaś niehy-  
gieniczne tarcie i szorstkowanie. Niechaj Persil  
sam wykona całą pracę! Persil zrobi swoje!  
Ale pamiętać zawsze, że należy Persil rozpuścić  
w zimnej wodzie, a bieliznę zagotować raz jeden  
i to krótko! Wystarczy to zupełnie. I paczkę  
Persilu wziąć na 2 1/2 do 3 wiader wody.



# Rejestr Handlowy

DO REJESTRU HANDLOWEGO SĄDU OKRĘGO-  
WEGO WCIĄGNIĘTO NASTĘPUJĄCE WPISY:

- w dniu 7. 6. 1929 r.
- 10144. I. A. Firma: S. Dawidoff i Syn — Zoppot — Gdańsk, Oddział w Brasławiu". Skup Inu i siemienia celem odsprzedaży. Siedziba Centrali w Gdańsku, Oddział zaś w Brasławiu. Ot warto oddział 8 stycznia 1929 roku. Wspólnicy Saul Dawidoff, Hirs Dawidoff i Mordka Grun — wszyscy z Zoppot koło Gdańska. Plenipotentem firmy jest Jakob Rosiański, zam. w Wilnie przy ul. Kolejowej 9. Spółka firmowa rozpoczęła działalność od 1 października 1924 roku. 1464 — VI.
  - 10146. I. A. Firma: „Liberman Chana - Ruwin". Siedziba w Ignalinie, gm. Daugieliskiej, pow. Święciańskiego. Przedmiot — sklep mięsa. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Liberman Chana - Ruwin, zam. tamże. 1465 — VI.
  - 10147. I. A. Firma: „Lisowski Michał". Siedziba w Gródku, pow. Mołodeczańskiego. Przedmiot — sklep bakalejny - galanterijny. Firma istnieje od 1929 roku. Właściciel Lisowski Michał zam. tamże. 1466 — VI.
  - 10148. I. A. Firma: „Makowski Mikołaj". Siedziba w Kraśnem n Usz, pow. Mołodeczańskiego. Przedmiot — herbariarna. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel Makowski Mikołaj zam. tamże. 1467 — VI.
- w dniu 11. 6. 29 r.
- 10159. I. A. Firma: „Rabinowicz Gesia". Siedziba w Zaskiewcach, gm. Bielnickiej, pow. Mołodeczańskiego. Przedmiot — sklep spożywczy. Firma istnieje od 1918 roku. Właściciel Rabinowicz Gesia, zam. tamże. 1468 — VI.
  - 101. I. A. Firma: „Rajchel Szymon". Siedziba w Miadziole, pow. Postawskiego. Przedmiot — sklep bakalejny - galanterijny skór i żelaza. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Rajchel Szymon zam. tamże. 1469 — VI.
  - 10161. I. A. Firma: „Reznik Mowśza". Siedziba w Cielku, pow. Mołodeczańskiego. Przedmiot — sklep bakalejny - galanterijny. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Reznik Mowśza zam. tamże. 1470 — VI.
- w dniu 12. 6. 1929 r.
- 10195. I. A. Firma: „Lewit Srol". Siedziba w Dokszycach pow. Dziśnieńskiego. Przedmiot — sklep żelaza. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel Lewit Srol zam. tamże. 1381 — VI.
  - 10196. I. A. Firma: „Lewitan Minia". Siedziba w Dokszycach pow. Dziśnieńskiego. Przedmiot — sklep reszek bławatnych. Właściciel Lewitan Minia zam. tamże. 1382 — VI.

- 10197. I. A. Firma: „Lewit Fola". Siedziba w Dokszycach, pow. Dziśnieńskiego. Przedmiot — sklep mięsa. Właściciel Lewit Fola zam. tamże. 1383 — VI.
  - 10198. I. A. Firma: „Lewin Echon - Berko". Siedziba w Wolkolacie pow. Postawskiego. Przedmiot — sklep bławatno - galanterijny skór i bakalejny. Firma istnieje od 1923 r. Właściciel Lewin Echon - Berko zam. tamże. 1384 — VI.
- w dniu 13. 6. 1929 r.
- 10199. I. A. Firma: „Leganowa Józefa". Siedziba we wsi Litwa, gm. Poloczańskiej pow. Mołodeczańskiego. Przedmiot sklep spożywczy - bakalejny i galanterijny. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel Leganowa Józefa zam. tamże. 1385 — VI.
  - 10200. I. A. Firma: „Krawczyński Fajwusz". Siedziba w Kobylniku, pow. Postawskiego. Przedmiot sklep bławatny. Firma istnieje od 1924 roku. Właściciel Krawczyński Fajwusz zam. tamże. 1386 — VI.
  - 10201. I. A. Firma: „Kurycki Ruwin". Siedziba w Ignalinie, gm. Daugieliskiej pow. Święciańskiego. Przedmiot — skup zawodowy niewyrobionych skór i sierści. Firma istnieje od 1920 r. Właściciel Kurycki Ruwin zam. tamże. 1387 — VI.
- w dniu 12. 6. 29 r.
- 10188. I. A. Firma: „Zuk Stefan". Siedziba we wsi Pietra-ki gm. Postawskiej. Przedmiot — sklep wyrobów tytoniowych i spożywczy. Firma istnieje od 1929 roku. Właściciel Zuk Stefan zam. tamże. 1388 — VI.
  - 10189. I. A. Firma: „Zukowski Józef". Siedziba we wsi Nowy Dwór, pow. Postawskiego. Przedmiot — sprzedaż wyrobów tytoniowych. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Zukowski Józef zam. tamże. 1389 — VI.
- w dniu 4. 6. 1929 r.
- 10134. Firma: „Wytwórnia Torobek Papierowych — Torob-wil — Jacha Dawidson i Ska". Prowadzenie wytwórni torobek papierowych. Siedziba w Wilnie, ul. Rydz Smięgło 17. Firma istnieje od 10-go kwietnia 1929 roku. Wspólnicy zam. w Wilnie: Jacha Dawidson przy ul. Straszna 10 i Abram Baksczański — przy ul. Szawelskiej 4. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dn. 10 kwietnia 1929 roku na czasokres do dnia 1 stycznia 1931 roku z automatycznym przedłużeniem na okres roczny w razie niewypowiedzienia przez któregokolwiek ze wspólników na piśmie umowy przed dn. 1 października 1930 roku. Zarząd należy do obu wspólników. Reprezentowanie spółki na zewnątrz, zawieranie i podpisywanie w imieniu spółki wszelkich tran zakcy, weksli, zobowiązań, umów i innych aktów i dokumentów oraz zastępowanie spółki we wszystkich instytucjach i wobec wszelkich osób należy do obu wspólników łącznie pod stem piem firmowym. Do podpisywania korespondencji, nieskutkującej zobowiązania do odbioru wszelkiego rodzaju pocztowo - telegraficznej i pieniężnej korespondencji oraz do odsyłania i odbioru wszelkiego rodzaju kolejowych, pocztowych a innych przesyłek — wystarcza podpis jednego wspólnika pod stem piem firmowym. 1390 — VI.
- w dniu 11. 6. 29 r.
- 10153. I. A. Firma: „Muterperł Dysia". Siedziba w Dokszycach pow. Dziśnieńskiego. Przedmiot — sklep bławatny. Firma istnieje od 1924 roku. Właściciel Muterperł Dysia zam. tamże. 1391 — VI.
  - 10154. I. A. Firma: „Nalibocki Lejba". Siedziba w Kraśnem n Usz, pow. Mołodeczańskiego. Przedmiot — eksploatacja lasu. Firma istnieje od 1920 roku. Właściciel Nalibocki Lejba zam. tamże. 1392 — VI.
  - 10155. I. A. Firma: „Pawlikowicz Kuźma". Siedziba we wsi Bielki, gm. Woropajewskiej pow. Postawskiego. Przedmiot — sklep bakalejny - galanterijny i spożywczy. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Pawlikowicz Kuźma zam. tamże. 1393 — VI.
  - 10156. I. A. Firma: „Pożniak Basia". Siedziba w Bienicy pow. Mołodeczańskiego. Przedmiot — sklep spożywczy - galanterijny. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Pożniak Basia zam. tamże. 1394 — VI.
  - 10157. I. A. Firma: „Pleskun Szymon". Siedziba w Wolkolacie, pow. Postawskiego. Przedmiot — apteka. Firma istnieje od 1925 r. Właściciel Pleskun Szymon zam. tamże. 1395 — VI.
  - 10158. I. A. Firma: „Rabinowicz Bejla". Siedziba w Ignalinie, gm. Daugieliskiej, pow. Święciańskiego. Przedmiot — sklep towarów bawelnianych i półwełnianych krajowego wyrobu. Firma istnieje od 1920 roku. Właściciel Rabinowicz Bejla zam. tamże. 1396 — VI.
- w dniu 31. 5. 1929 r.
- 10126. I. A. Firma: „Alperowicz Morduch". Siedziba w Głębokim, pow. Dziśnieńskiego. Przedmiot — Sklep galanterijny i innych drobnych towarów. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Morduch Alperowicz zam. tamże. 1397 — VI.
  - 10127. I. A. Firma: „Apskin Icek". Siedziba w Ignalinie, gm. Daugieliskiej, pow. Święciańskiego. Przedmiot — sklep bakalejny - spożywczy i naczyń. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel Apskin Icek, zam. tamże. 1398 — VI.
  - 10128. I. A. Firma: „Berman Chana". Siedziba we wsi Biała, gm. Poloczańskiej pow. Mołodeczańskiego. Przedmiot — sklep spożywczy. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel Berman Chana zam. tamże. 1399 — VI.

Od dnia 18 do dnia 22 września 1929 r. włącznie będzie wyświetlany film:

## Sportowiec z miłości

Komedja w 8-miu aktach. W roli głównej najmlodszy wesołek świata BUSTER KEATON.  
Nad program: „Z ogniem w ząbady" komedja w 2 aktach.  
Kasa czynna od godz. 5 m. 30. Początek seansów odg. 6ej. W niedzielę i święta kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od godziny 4ej.

Dzisiaj PREMIERA! Potężne arcydzieło reżyserji genialnego RYSZARDA EICHBERGA p. t.

## „MOTYL WIELKOMIEJSKI"

Dramat erotyczny W roli głównej: Największa tragiczka ekranu Chinka ANNA MAY-WONG. Bogata wystawa. Cudowna gra! Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

Dzisiaj premiera!

## „ZAPOMNIANE TWARZE"

Wstrząsający dramat w 10 akt. Obraz ten cieszył się kłosalnym powodzeniem w stolicach całego świata. W rolach głównych niezapomniany OLIVE BROOK, kusząca OLGA BAKLANOWA, czarująca MARY BRIAN i WILLIAM POWELL.  
Orkiestra koncertowa. Początek seansów o 4, 6, 8, 10.20

KINO TEATR „HEBIOS"

10129. I. A. Firma: „Bernstejn Asna". Siedziba w Miadziole, pow. Postawski. Przedmiot — herbariarna. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Bernstejn Asna, zam. tamże. 1400 — VI.

KINO TEATR „HOLLYWOOD"

10130. I. A. Firma: „Boczarski Kazimierz". Siedziba w Mosarzu, gm. Kozłowszczyzna, pow. Postawskiego. Przedmiot — sklep bakalejny - spożywczy. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Boczarski Kazimierz, zam. tamże. 1401 — VI.

10131. I. A. Firma: „Bożko Jan". Siedziba we wsi Koniuchy gm. Poloczańskiej, pow. Mołodeczańskiego. Przedmiot — sklep spożywczy — bakalejny, kolonialny. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel Bożko Jan zam. tamże. 1402 — VI.

10162. I. A. Firma: „Rozental Rywa". Siedziba w Dokszycach, pow. Dziśnieńskiego. Przedmiot — sklep spożywczy - bakalejny. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel Rozental Rywa zam. tamże. 1471 — VI.

10163. I. A. Firma: „Rubin Minia". Siedziba w Miadziole, pow. Postawskiego. Przedmiot — sklep bakalejny galanterijny nafty, smarów i reszek lokciowych. Firma istnieje od 1929 roku. Właściciel Rubin Minia zam. tamże. 1472 — VI.

10164. I. A. Firma: „Rudnicka Ester". Siedziba w Postawach, ul. Zadziewska 33. Przedmiot — herbariarna ze sprzedażą zakaske. Firma istnieje od 1923 roku. Właściciel Rudnicka Ester, zam. tamże. 1473 — VI.

10165. I. A. Firma: „Rudomin Dwejra". Siedziba w Zaskiewcach, gm. Bielnickiej, pow. Mołodeczańskiego. Przedmiot — sklep spożywczy i tytoniowy. Firma istnieje od 1922 roku. Właściciel Rudomin Dwejra zam. tamże. 1474 — VI.

10166. I. A. Firma: „Sotowiejczyk Mendel". Siedziba w Ignalinie, gm. Daugieliskiej, pow. Święciańskiego. Przedmiot — sklep spożywczy - bakalejny i wyrobów tytoniowych. Firma istnieje od 1920 roku. Właściciel Sotowiejczyk Mendel zam. tamże. 1475 — VI.

10167. I. A. Firma: „Snieżko Kazimierz". Siedziba w Polocznach, pow. Mołodeczańskiego. Przedmiot — sklep spożywczy - bakalejny i wyrobów tytoniowych. Właściciel Snieżko Kazimierz zam. tamże. 1476 — VI.

10174. I. A. Firma: „Szulman Eljasz". Siedziba w Uzle Wielkiej, gm. Miadziolskiej, pow. Postawskiego. Przedmiot — sklep spożywczy - galanterijny i tytoniowy. Firma istnieje od 1920 roku. Właściciel — Szulman Eljasz zam. tamże. 1474 — VI.

10180. I. A. Firma: „Wysocka Adela". Siedziba w Polocznach, pow. Mołodeczańskiego. Przedmiot — sklep spożywczy - bakalejny i wyrobów tytoniowych. Właściciel Wysocka Adela zam. tamże. 1478 — VI.

10181. I. A. Firma: „Zajdel Icko". Siedziba w Postawach, rynek. Przedmiot sklep bakalejny - galanterijny i spożywczy. Firma istnieje od 1921 roku. Właściciel — Zajdel Icko zam. tamże. 1479 — VI.

### Drzewka i krzewy owocowe

jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie, wiśnie, agrest, porzeczki, maliny oraz ozdobne.

Zasklimatyzowane, wychowane na miejscu w szkółkach.

Nowy wielki dobry wybór

polecając na sezon jesienno - zimowy Szkołki Mazewskie przy Kolonii Wileńskiej.

Wilno, Zawalna 6-2

Ceny przystępne.

### LEKARZE

Urode KOBIECA Do sprzedania

OKUKOR  
L. GINSBERG  
choroby weneryczne  
syfilis i skórne. Inż. Hryni wiczowej.  
WILEŃSKA 3, telefon 567. Przyjmuje od 10 do 1 i od 4 do 7

### POSADY

Oficjalista  
rolny w starszym wieku, samotny, poszukuje posady w majątku, posiada poważne referencje.  
Kalwaryjska 69 m. 2.

### LOKALE

Dwa pokoje  
z prawem korzystania salonu i kuchni.  
Mickiewicz 24-9. o

### AKUSZERKI

AKUSZERKA SMIAŁOWSKA  
oraz Gabinet Kosmetyczny usuwa zmarszczki, piegry, wagner, łupież, brodawki, kurzajki, wypadanie włosów. Mickiewicz 46 m. 6

### KUPIĘ

pianino w dobrym stanie, wiadomość do Seminarjum, Moniuszki 36, w godzinach szkolnych.

### Kosmetyka

Gabinet Kosmetyczny  
Wilno, Mickiewicz 31 m. 4.  
Usuwanie wad cery twarzy. Odmładzanie cery i usuwanie zmarszczek, wagner i plam na twarzy. Stosowanie wszelkich zabiegów kosmetycznych. Ustawianie pięty głowy. Elektryczna i ręczna masaż kosmetyczny.  
W Z. P. 112

### Biblioteka

A. G. SYRKINA. Wielka 14.  
Książki w jęz. polskim, rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim.  
Wszystkie nowości.

### OSTEN SMOLL.

#### 4) W pogoni za widmem

Znow zapanowała cisza. Lecz nie długo, Delbury zaczął wypowiadać swe wątpliwości co do tego, czy istnieje ów Layle, o którym wspominało zawiadomienie.

— Kto to być może?... mówić rozdrażnionym głosem.

Co? Jak pan myśli? Nowy pionek, niedoświadczony, czy też głowa spisku? Przejrzałem wszystkie archiwa i nie znalazłem w nich żadnych wskazówek. Jeden tylko człowiek byłby zdolnym do prowadzenia takiej szajki, jak „srebrna strzała", ale on właśnie odsiaduje karę w więzieniu londyńskim i dopiero za rok będzie wolny.

— Gotow jestem założyć się, że taki Layle istnieje i że we wtorek przyprowadzę go do pana w kajdankach, — zawołał z przekonaniem pomocnik inspektora. — Trzydzieści trzy razy, O, widmo się nieomyliło, nie może być, by na trzydziesty czwarty popelnio błąd.

— Tak, ale jaką rolę odegra ów Layle?

— Zapewnie stary wilk, pracujący pod nowym nazwiskiem.

— Stare wilki są znane wśród kolegów pod starymi nazwiskami, — rzekł gniewnie inspektor. — Zdziwił się, że nieznajomy plszę o nim tak niepewnie. Nie, jeśli Layle istnieje naprawdę, to czeka nas jakaś niespodzianka.

— No, cóż, bardzo przyjemnie, niespodzianka to miła rzecz! Znow zamilkł.

— Dostyc na dziś, — rzekł starszy inspektor, — już późno, niech pan idzie do domu i wypoczywa. Resztę omówimy jutro. Postaram się zebrać jakiejś informacji o tym Layle'u. Pan zatelefonuje do mnie, opowiem rezultaty moich poszukiwań Być może, że...

Valmon Dan wyjął klucz i zdjął słuchawki. Nerwy jego były napięte do ostatnich granic, czoło pokryte kroplami potu.

— Och, — westchnął, patrząc na zegarek, — pół do trzeciej. Mogę zdążyć jeszcze przed rozesianiem rannej poczty. Spiesznie usiadł przy biurku i na kartce pocztowej napisał kilka słów drukowanymi literami.

„Jeśli panu życie miłe, proszę nie wychodzić z domu w poniedziałek".

Włożył kartkę do koperty, zwykłym sposobem zalakował, przykładając wielki palec prawej ręki i zadresował: „Willard Layle Gryden Hygati". Poczem wyszedł i rzucił list do skrzynki. List powinien być oddany do rąk adresata w godzinach pierwszego śniadania.

Na dziś Valmon Dan zakończył swą pracę i powrócił autem do domu.

W ostatnich czasach, coraz rzadziej nocował w domu. Służba nie czekała powrotu pana. W domu panowały ciemności. Cicho wszedł do sypialni i położył się do łóżka.

O 7 rano obudziło go dzwonienie budzika. Godzinę później siedział już w swem laboratorium przed marmurową tablicą, ze słuchawkami, wsluchany w szmery szepotów.

#### Rozdział III. Prestroga.

Willard Layle przyszedł na pierwsze śniadanie i spojrzał niechętnie na leżącą przy talerzu pocztę. Na gazetach leżała paczka listów, Nelly zawsze wymawiała mu, że korespondencja, która powinna być adresowana do biura, przychodziła do domu. Obejrzał i odłożył na bok kilka listów, kilka schował do kieszeni, nie otwierając; wreszcie spojrzeliśmy jego upadło na zalakowaną kopertę. Adres był napisany od ręki lecz drukowanymi literami, data stempla pocztowego i numer biura pocztowego starły się tak, że nie można było nic wyczytać. W kopercie była pocztówka z jakimś

Layle raz jeszcze obejrzał kartkę. Nie było ani daty, ani żadnej możliwości poznania charakteru pisma. Kilka minut Layle siedział, pogrążony w milczeniu, nagle ponure wejście błysnęło, w oczach zapalił się gniew.

— Czy wyobrażają sobie, że tak łatwo jest mnie przestraszyć? Gdzieś musi być szpieg, zdrajca, który chce całą sprawę zrujnować, po tylu latach trudu ryzyka... Zobaczymy, zdrajco!

Z uśmiechem dodał do siebie: — Kogoś strach opętał. Ale trochę nam niepotrzebni! Trzeba się ich pozbyć.

Na schodach rozległy się lekkie kroki. Layle schował szybko kartkę do kieszeni.

Weszła Nelly uśmiechem witając ojca.

Layle zapanował już nad sobą uśmiechnął się więc do córki i pieszczołiwie pogładził jej rumianą twarzyczkę.

— Od rana już jesteś umalowana! — żartował, — Wstyd się, córko moja!

— Ależ to nie farby, — roześmiała się, wyjmując chusteczkę i mocno nacierając policzki. — To chłodna kąpiel.

— Doprawdy?

— Tak, tak. Codziennie rano kąpiel się w zimnej wodzie.

O ósmej. Okropnie zimno, br... Trudno sobie wyobrazić, jakie to zimne! Oczulek nie byłby taki bładny, gdyby kapnął się rano ta, jak ja!

Layle spojrzał spoedeła na dziewczynę.

— Błdy? Czy jestem dziś bładny?

— Tak, błdy, że możnaby przypuszczać, że ojciec widział ducha.. Albo spędził bardzo niespokojną noc.

— Nie widziałem ducha i spałem doskonale. uśmiechnął się krzywo.

— Nie wierzę. Musi papo więcej dbać o siebie jeśli nie ze względu na siebie, to przez wzgląd na innych. Nie trzeba zresztą kłaść się do łóżka, ani jechać na Riviere.

— Więc cóż mi radzicie?

— Pojedźmy razem do Bryton na ten nocny pokaz wynalazku Dana. Cudowna podróż, morskie świeże powietrze, wiatr morski — to są najlepsze lekarstwa, najlepszy wypoczynek.

Layle nie odpowiedział. Błysnęła mu nagle myśl. Nazwisko Valmona Dana przypominało mu jego nocną wizytę i zaproszenie. Zrozumiał nagle, że pomiędzy temi faktami istnieje jakiś dziwny związek. Wizytę nocną i kartkę z przestroga łączył jakiś tajemniczy węzeł.

Rzeczywiście, przybycie Dana w nocy było bardzo dziwne. Zaprośnienie na Yacht admirała również nie zgadzało się z psychologią Dana, który nie lubił obcym ludziom powierzać tajemnicę swych wynalazków i prób.

Ale dlaczego, dlaczego zjawił się o tak niestosownej porze? Było już po północy. Nigdy jeszcze nie zdarzyło mu się coś podobnego. Czy nie mógł zaprosić ich przez telefon? A potem, czemu nie chciał wziąć panie sam? Tak, wszystko to było bardzo podejrzane!

Ale skądże Valmon Don mógł wiedzieć prawdę? Jakim cudem okrył ich zamiary na wtorek rano?

Im więcej Layle zastanawiał się, tem bardziej wydawało mu się to wszystko nieprawdopodobnym.

Przy śniadaniu Layle milczał, za jęty swemi myślami. Aby ukryć zdenerwowanie, udawał, że interesują go bardzo gazety.

Gdy wstał i wyszedł, Nelly spojrziała z niepokojem na matkę:

— Papo jest dziś bardzo niespokojny.

— Zapewne ma jakieś kłopoty. Sama przekonasz się wkrótce, że wszyscy mężczyźni są tacy. Willarda znam dobrze. Gdy coś w interesach nie idzie po jego myśli — milczy zawsze.

Nelly poruszyła główką przeżycząco:

— A jednak, nie sądzę, by to były zwykłe kłopoty. Widziałam ojca zamyślonego bardzo często, a nawet niespokojnego. Ale nigdy nie widziałam go w takim nastroju, jak dziś, gdy zeszłam na śniadanie. Znam ojca dobrze; zdaje mi się, że spał nań jakieś wielkie nieszczęście.

Mistres Layle zamyśliła się.

— Nieszczęście? Naprawdę tak wygląda?

— Powiedziałam mu odrzucił, że jest bardzo bładny i skorzystał ze sposobności, by go namówić do jazdy na Bryton.

— I cóż ojciec?

— Widziałam, mamo, w jakim był nastroju przy śniadaniu. Nie powiedział ani słowa. A wieny obie, że nigdy tak się nie zachowywał. Przykro mi bardzo, ale wydało mi się, że gdy wspominałam o Danie odrzucił zamknął się w sobie, jak ślimak.

— Tak, mnie się to dziwnie wydało, — zauważyła przygnębiona matka. — Ale myślałam, że coś mu się niepowiodło w interesach. Widziałam go kilka razy w takim nastroju.

Nelly nerwowo targwała rozek chusteczki.

— Czy nie sądzisz, mamo, żeby to było w jakimś związku z Danem i jego... przyjaźnią ze mną? — zapytała nieśmiało, nie patrząc w oczy matki.